

Dziennik Bałtycki

Rok XVIII, nr 309 (5757) 30, 31. XII. 1962 r., 1. I. 1963 r. Cena 50 gr

Przemysł węglowy wykonał roczne zadania

KATOWICE (PAP). — 29 bm. o godz. 12 w południe, syreny kopalniane obwieściły o wykonaniu przez przemysł węglowy rocznych zadań. W tym roku wydobyto 109 mln ton węgla, tj. o 2,4 mln ton więcej, niż w ub. roku.

Również 29 bm. roczny plan produkcji wykonali koksownicy podlegli Zjednoczeniu Hutnictwa i Stali. Do końca roku koksownicy wyprodukowali dodatkowo ponad 90 tys. ton koksu.

W roku 1962 wyprodukowano ponad 12 mln ton koksu metalurgicznego dla potrzeb hutnictwa, co stawia Polskę na 6 miejscu na świecie. W porównaniu do roku ubiegłego produkcja koksu zwiększyła się o około 1,5 miliona ton.

Aresztowania komunistów w Indii

DELHI (PAP). Jak informuje korespondent dziennika „Statesman” z Trivandrum, aresztowany został tam 28 bm. na podstawie „ustawy o bezpieczeństwie Indii” członek parlamentu indyjskiego K. Warior. Aresztowany jest członkiem Krajowej Rady KP Indii. „Times of India” donosi o aresztowaniu sekretarza okręgowej organizacji partii komunistycznej w Kottajama oraz dwóch innych kierowniczych działaczy z tego okręgu.

—12 uderzeń zegara—

MAGICZNA jest moc tradycji. Nie ma przecież żadnego granicznego czy zwrotnego punktu, który Małka-Ziemia miłaby w swoim wiecznym obiegu dookoła Słońca właśnie w chwili, gdy na kalendarzowym ukazuje się data 31 grudnia, a wskazówki zegarów spotykają się na określającej północ dwunastce. W tej umownej chwili myśli milionów ludzi na całym świecie odwracają kartę, podkreślając przeszłość, kierując się ku oczekiwanemu...

Chwila najbardziej osobistych, prywatnych rozliczeń i nadziei. Życmy dziś ludziom daru pamiętania dobra i zapomnienia zła, życmy im spełnienia wypowiedzianych i nie wypowiedzianych pragnień w nadchodzących 365 dniach wschodów i zachodów.

Chwila podsumowań społecznych i narodowych. Bo może właśnie atmosfera tych dwunastu uderzeń zegara najbardziej namysławia nie-rozerwalny związek całego świata ze wszystkim, co go otacza.

Uczucie przepracowania całego minionego roku. A w roku, który nadchodzi czekają nas przynajmniej równie trudne zadania i obowiązki.

DWANASTO uderzeń zegara... Idzie rok, w którym pracować bę-

Spotkanie przywódców polskich i radzieckich w Kijowie

Na zaproszenie pierwszego sekretarza KC KPZR, przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczowa, pierwszego sekretarza KC Komunistycznej Partii Ukrainy N. W. Podgornego i przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR D. S. Korotzenki, w dniu 27 grudnia przybyli do Kijowa z nieoficjalną wizytą pierwszy sekretarz KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysław Gomułka, członek Biura Politycznego KC PZPR prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Józef Cyrankiewicz i członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Zenon Kliszko.

W dniach 27 i 28 grudnia odbywały się w serdecznej

Telewizja w sercu Pienin

SZCZAWNICA (PAP). — Przez kilka lat toczyła się walka o telewizję w Szczawnicy. Po wielu poszukiwaniach znaleziono wreszcie odpowiednie miejsce do ustawienia przekątnika i ruszyły prace nad jego budową. Za kilka dni — bo już w Nowy Rok — uroczyste poświęcenie będzie mogło odbierać stały program.

dziemy musieli wydajnie i mądrze, w którym trzeba będzie liczyć każdą złotówkę, rozważnie decydować i pilnie przestrzegać, by na realizację naszych wspólnych, ogólnych zadań składało się wykonanie każdego cząstkowego obowiązku. Inaczej mówiąc — wykonanie obowiązków, które ciąży na każdym z nas.

Mamy prawo do optymizmu w słuchaniu się w uderzeniu noworocznego zegara. Prawo do optymizmu daje nam rozsądne zadowolenie z uczynionej pracy i jej rezultatów. Prawem do optymizmu jest rozsądny i celowy podział naszych przyszłoroczych zadań.

Prawo naszego optymizmu utwierdza spojrzenie w szeroki świat. Bo tu — na światowej arenie — rozgrywa się siła Związku Radzieckiego, stojącego na czele wielkiego obozu socjalizmu, udowodniła w ostatnich tygodniach minionego roku, że świadoma i odważna polityka obrony pokoju potrafi, wbrew zakusom burzycieli, ochronić ludzkość przed koszmarem atomowej zagłady. Mamy prawo do optymizmu pokojowego współistnienia narodów świata, mamy prawo do optymizmu własnej pracy.

M. B.

atmosferze przyjacielskiej rozmowy między towarzyszącymi N. S. Chruszczowem, N. W. Podgornym i D. S. Korotzenką, a towarzyszącymi Władysławem Gomułką, Józefem Cyrankiewiczem i Zenonem Kliszko.

W dniu 29 grudnia towarzysze Gomułka, Cyrankiewicz i Kliszko powrócili do kraju.

Delegacja ZSRR udała się na Kubę

MOSKWA (PAP). W nocy z piątku na sobotę, opuściła Moskwę udając się do Hawany delegacja radziecka, która weźmie udział w uroczystościach, jakie odbędą się w stolicy Kuby w związku z czwartą rocznicą proklamowania Republiki Kubańskiej. W skład delegacji wchodzi radziecki pilot-kosmonauta, Paweł Popowicz.

Na czele delegacji stoi wiceprezes Akademii Nauk ZSRR, P. Fiedosiejew.

Uroczyste wręczenie nagród KBUA autorom najlepszych projektów w 1962 r.

WARSZAWA (PAP). — W sobotę w sali kolumnowej Urzędu Rady Ministrów w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia nagród Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury — autorom najlepszych projektów 1962 roku.

Nagrody KBUA otrzymało 253 czołowych projektantów, reprezentujących wszystkie rodzaje budownictwa.

W dziale planowania przestrzennego i nagrodę otrzymał gdański zespół autorów pod kierownictwem inż. inż. Bohdana Szermiera, Adama Sokola i Jana Sieczka — za opracowanie planu zagospodarowania przestrzennego zespołu miast Gdynia — Gdańsk. W dziale architektury i budownictwa laureatami zostali inż. Władysław Leonowicz z zespołem — za projekt zespołu osiedlowego „Wzgórza Krzesławickie” w Nowej Hucie oraz inż. Maciej Krawczyński, inż. Jerzy Hryniewicz i inż. Wacław Zaleski z zespołem — za projekt warszawskiego „Supermarketu”. Wreszcie w dziale inżynierii i budownictwa na

Prognoza pogody

Przewidywany przebieg pogody dla wybrzeża wschodniego dnia 30 bm. Zachmurzenie duże, okresami opady śniegu. Temperatura od minus 8 stopni rano do minus 1 stopnia w ciągu dnia. Wiatry umiarkowane południowo-wschodnie i wschodnie.

W 40-lecie utworzenia ZSRR

Artykuł L. Breżniewa w dzienniku „Izwestia”

MOSKWA (PAP). — Dziennik „Izwestia” z 29 bm. zamieścił artykuł przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonida Breżniewa, poświęcony 40 rocznicy utworzenia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, która miała 30 grudnia.

Leonid Breżniew stwierdza, że utworzenie ZSRR wskazało całej ludzkości drogę do praktycznego rozwiązania kwestii narodowej, do zjednoczenia narodów w bratnią rodzinę dla zbudowania socjalizmu i komunizmu.

Autor podkreśla, że idea stworzenia jednolitego, wielonarodowego związku państw radzieckich była częścią składową leninowskiego planu zbudowania socjalizmu i komunizmu w Rosji. Wskazuje on w związku z tym, że pod wpływem kultury jednostki przez długi czas przesadnie uwypuklano rolę Stalina w opracowaniu polityki narodowościowej partii, przypisywano mu główne zasługi w organizowaniu ZSRR.

Dokumenty partyjne tych lat przebiegu, opublikowane po raz pierwszy po XX Zjeździe KPZR — pisze Breżniew — otwierają w całej pełni prawdę historyczną. Wykazują one, że inspiratorem i organizatorem radzieckiego państwa wielonarodowego był Lenin. Występował on zdecydowanie w szczególności przeciwko „planowi autonomizacji” Stalina, który w istocie rzeczy prowadził do administracyjnego ograniczania praw suwerennych republik i dzieciłch był narzecz z samym duchem polityki narodowościowej partii.

15 rocznica RRL

Depesza z Polski

WARSZAWA (PAP). — Z okazji 15 rocznicy proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej przewodniczący Rady Państwa PRL ALEKSANDER ZAWADZKI przesłał do przewodniczącego Rady Państwa RRL GHEORGHE GHEORGHIU — DEJA depeszę z najserdeczniejszymi podziękowaniami dla bratniego narodu rumuńskiego i życzeniami nowych jak największych sukcesów w budownictwie socjalizmu, w walce o pokój i przyjaźń między narodami.

Na Bałtyku zima w pełni

Porty Zatoki Botnickiej — zamknięte

Do Szczecina i Leningradu — przy pomocy lodolamaczy

Zalewy — Wiślany i Pucki — skuwa lód

Wody Zatoki Fińskiej — wzdłuż wybrzeża Finlandii

Wód w rejonie Wyborga i Leningradu pokrywa również lód. Do obu portów — Leningradu i Wyborga, statki zawiązać mogą wyłącznie przy pomocy lodolamaczy, chociaż na niektórych odcinkach wylamane są w lodzie kanały.

Nie inaczej wygląda sytuacja w rejonie Plarnu — gdzie również wszechwładnie panuje stary lód. Jednostki pływające do Sztokholmu, zwłaszcza te, które posiadają słaby napęd, nie mogą wejść do portu. Zegluga w rejonie północnego Bałtyku jest również bardzo niebezpieczna dla kutrów drewnianych.

Wydobycie ropy naftowej z Zatoce Botnickiej skutkuje stałą zimową pokrywą lodową o grubości powyżej 15 cm. Przed jej krążeniem od dłuższego czasu zalegają zwaliny spiętrzonego lodu.

Wydobycie ropy naftowej z Zatoce Botnickiej skutkuje stałą zimową pokrywą lodową o grubości powyżej 15 cm. Przed jej krążeniem od dłuższego czasu zalegają zwaliny spiętrzonego lodu.



Piękny sukces uczonych i techników radzieckich

Po raz pierwszy w dziejach nauki nawiązano łączność radiową via Wenus

MOSKWA (NNT — PAP). Po raz pierwszy w dziejach nauki, człowiek nawiązał łączność radiową via Wenus. Dokonali tego uczeni i technicy radzieccy z pomocą potężnych urządzeń nadawczo-odbiorczych.

W sobotę ogłoszono w Moskwie, że 19 listopada uczeni radzieccy wysłali na falach radiowych (kodem telegraficznym) rosyjskie słowo „Mir” (pokój). Doleciało ono do planety Wenus, odbiło się od jej powierzchni i po czterech minutach i 32,7 sekundy znalazło się z powrotem na Ziemi, gdzie je odebrano. Droga przebyta przez sygnały w tej międzyplanetarnej wędrówce wyniosła 81 milionów 745 tys. kilometrów.

24 listopada w ten sam sposób przesłano ku Wenus i odebrano na Ziemi słowa „Lenin” i „ZSRR”.

Uczeni radzieccy oznajmili również, że w ciągu ostat-

Wojska ONZ zajęły pałac Czombego w Elisabethville

LEOPOLDVILLE (PAP). Sytuacja w stolicy Katangi, Elisabethville jest niejasna. Agencja Reutersa pisze, iż w buszu otaczającym miasto trwa zacięta strzelanina z karabinów maszynowych i moździerzy. Według relacji osób przybywających do Rodezji ostrą strzelaniną między siłami ONZ i żandarmerią Czombego trwa również w pobliżu zakładów przemysłowych „Union Minière” i drogi do Jadotville. Jak już podawaliśmy przedwczoraj wojska ONZ zdobyły kwatery główna żandarmerii Czombego w Karavii na przedmieściach Elisabethville.

Z doniesień pochodzących z kół ONZ wynika, iż Czombe kilkakrotnie rozkazał do wódcy wojak katangijskich gen. Norbertowi Mokwistrzymaniu ognia. Rozkaz ten nie został jednak wykonany, z czego wyciągnęto wniosek, iż Czombe stracił kontrolę nad swymi wojskami.

Przedstawicielstwo ONZ w Leopoldville ogłosiło ubiegłej nocy komunikat, stwierdzający, iż Czombe nie zgodził się na podpisanie rozejmu z siłami ONZ bez zgody swych ministrów, których większość jest od kilku dni nieobecna w Elisabethville.

Komunikat podaje, iż w tym czasie, kiedy Czombe dyskutował nad warunkami

Przemówienie noworoczne przewodniczącego Rady Państwa

WARSZAWA (PAP). W dn. 31 grudnia br. o godz. 20 przewodniczący Rady Państwa ALEKSANDER ZAWADZKI wygłosi przemówienie noworoczne. Przemówienie będzie nadane w programie ogólnopolskim telewizji i we wszystkich programach Polskiego Radia.

LONDYN (PAP). Jak wynika z doniesień korespondenta agencji Reutersa wojska ONZ zajęły pałac „prezydenta” M. Czombego w Elisabethville, przy czym sam Czombe znajduje się w tym pałacu.

Poza tym wojska ONZ obsadziły gmachy poczty i telefonów oraz stację kolejową w Elisabethville.

Wojska ONZ w zasadzie panują nad sytuacją w Elisabethville, ale żandarmeria katangijska nie złożyła broni.

Lotnictwo ONZ w Kongu zbombardowało w sobotę główną bazę wojskową Czombego w Kolwezi. W okolicach Elisabethville trwały nadal w sobotę zacięte walki.

Bydgoszcz na falach ultrakrótkich

BYDGOSZCZ (PAP). W otrod ku radiowo - telewizyjnym w Trzcińcu pod Bydgoszczą nastąpił 29 bm. techniczny odbiór nowej polskiej stacji UKF. Rozpoczęła ona nadawanie programów radiowych. W pierwszym dniu stycznia przesyłała program 1 — na falach o częstotliwości 71,06 MHz.

ROK PRZEŁOMU

- Niesamowity pomysł sierż. Cunninghama
- Historia to nie koń • Rząd ma prawo kłamać
- Nikita Chruszczow lubi anegdoty

O roku, uff! — napisał kiedyś pewien satyryk. To westchnienie ulgi należy się na pożegnanie roku 1962 bardziej, niż na pożegnanie jakiegokolwiek innego z powojennych lat.

Mało który pozostanie tak długo w pamięci, jak ten, który mógł stać się końcowym etapem naszej cywilizacji — rok konfliktu kubańskiego.

ZATRUDNIENI w bazie amerykańskiej w Anglii skim hrabstwie Norfolk sierżant Cunningham pozostał na zawsze nieznanym pacjentem jednego ze szpitali dla psychicznie chorych, gdyby nie to, że w niesamowity sposób chciał się rozstać z tym światem. Zamknął się sam na sam z bombą wodorową i wystrzelił do niej postanowił spowodować jej wybuch. Działo się to kilka lat temu, ale dopiero niedawno to, o czym uparczywie nieśmiało gmina, dostało się na łamy prasy.

Wypadek ten zakończył się na szczęście obezwładnieniem szaleńca. W Waszyngtonie po stanowiono podawać stałym badaniom lekarskim cały personel, który stykał się z bronią jądrową. Ale „szary człowiek” pozostał nieufny. Lekarz też może się pomylić. A co byłoby wówczas, gdyby „pomysł” jeden z lotników, który dokonał, z bronią atomową na pokładzie, lotów w kierunku granic ZSRR?

Wojnę można wywołać przypadkiem, wojna może wybuchnąć w wyniku pomyłki. Od dawna o tym wiadomo. Ale można też wywołać ją na skutek błędnej kalkulacji ryzyka. Politycy nie podlegają badaniom. A czym w gruncie rzeczy różnił się od sierżanta Cunninghama tacy amerykańscy meowowie stanu, jak senator Goldwater, który nawoływał do inwazji na Kuba i do zbombardowania za instalowanych tam radzieckich wyrzutni rakietowych?

Chyba tylko rozmiarem zniszczeń, jakie różnią wybuch jednej bomby od światowej wojny atomowej.

CZASY, w których żyjemy, określa się mianem epoki atomu i kosmosu. A co to oznacza, pokazują nie tylko „pozytywne”: loty kosmonautów, wyprawy „Marinera” i „Marsa”, ale i to, co się zdarzyło w jesieni: **SPRAWA KUBY.**

Historia to nie koń i nie można jej poganiać batem — powiedział kiedyś Chruszczow pod adresem mieniących się marksistami dogmatyków i sekciarzy. Ale — występując przeciwko teorii o „ekspansji rewolu-

Noworoczna księga życzeń

W dniu 1 stycznia 1963 roku, zgodnie z tradycją, w sali recepcyjnej gmachu Prezydium WRN wyłożona będzie w godz. 11.00 — 12.30 księga życzeń noworocznych.

6 statków pasażerskich zbudowała w tym roku Gdańska Stocznia Rzeczna

Wprawdzie załoga Gdańskiej Stoczni Rzecznej nie zbuduje nam następny „Batorego”, to jednak ma duże zasługi — i w tej dziedzinie jest monopolistą — w rozwoju naszej floty śródlądowej i przybrzeżnej. W ciągu 1962 roku stocznia ta zbudowała aż 6 statków pasażerskich zalewowych i śródlądowych, mających po 203 i 250 miejsc pasażerskich. Jeden statek, oddany do eksploatacji 28 grudnia br., zbudowany został po-

nadplanowo i przekazany został Żegludzie Szczecińskiej. Załoga Gdańskiej Stoczni Rzecznej swój roczny plan produkcji towarowej wykonała już 22 grudnia. W roku bieżącym — 1963 — stocznioywi ci rozpoczynają budowę pierwszych w Polsce wodołotów oraz — również po raz pierwszy w Polsce — statków pasażerskich dla żegluz przybrzeżnej, których brak tak dotkliwie odczuwamy każdego lata.

„Każdy kraj ma prawo wyboru własnej drogi. I chociaż kanonierki mogą nie raz jeszcze powstrzymać rozwój wydarzeń, tak jak to miało miejsce w brytyjskiej Brunie, to jednak na dłuższą metę nie potrafią zahamować procesów, przekształcających stary świat. Przekonało się o tej prawdzie niejedno imperium.

Kubie odmówiono prawa wyboru. Wbrew podstawowym zasadom pokojowego współistnienia — konflikt ideologiczny z Kubą, pierwszą wyspą rewolucyjną na kontynencie amerykańskim, postanowiono rozstrzygnąć przy pomocy siły. Taki był sens ogłoszonej pod koniec października blokady. Jak ktoś trafnie powiedział — nie rakietę chciano usunąć z Kuby, ale Fidela Castro. W poprzecznych te wy padki latach wiele było kon-

Łańcuch ludzi dobrej woli ponad granicznymi barierami

Trzy samoloty przez trzy granice przewiozły lek dla ciężko chorego

WARSZAWA (PAP). Red. Bożydar Sosien z Polskiej Agencji Prasowej donosi:

Piątek, 28 grudnia 1962 r. godzina 23. Mieszkaniec Warszawy, p. Jerzy Krzaczynski dowiaduje się, że jego kuzyn leżący w szpitalu klinicznym w Katowicach znajduje się w bardzo ciężkim stanie. Dla ratowania życia konieczna jest operacja, ale ta może odbyć się — według opinii lekarzy — tylko wtedy, kiedy chory otrzyma specyfik produkowany przez firmę Bayer. Niestety, nie udaje się go zdobyć w kraju i jak informują lekarze preparat ten dostępny jest — i to z dużymi trudnościami — jedynie na terenie Niemieckiej Republiki Federalnej. Jak go zdobyć? Jak najszybciej dostarczyć do kliniki?

J. Krzaczynski, który z zamiłowaniem jest żeglarzem przypomina sobie, że w czasie letniego rejsu jachtem do jednego z portów fińskich, wyniósł adres z członkiem załogi jachtu NRF, mieszkającym w Hamburgu — Wernerem Weberem. Albo, że między obu żeglarzy od tamtego czasu nie došlo do wymiany korespondencji. J. Krzaczynski łączy się telefonicznie z Hamburgiem —

fliktów między Wschodem a Zachodem, wiele niebezpiecznych napięć i zatarć. Ale tym razem pierwszy raz dojsz mogło do bezpośredniej konfrontacji dwóch największych mocarstw. Po raz pierwszy świat otarł się bezpośrednio o groźbę wojny atomowej.

WYSOKI urzędnik amerykańskiego ministerstwa obrony, p. Artur Sylwester, oświadczył niedawno publicznie, że jego zdaniem „rząd ma prawo kłamać we własnej obronie” i że jest to jego „podstawowe prawo”. Oświadczenie to wywołało burzę w Stanach Zjednoczonych tym bardziej, że Sylwester wprowadził swe przekonania w praktykę, cenzurując w czasie kryzysu kubańskiego wszystkie wiadomości prasowe, wychodzące z Pentagonu.

Można by snuć na ten temat wiele rozważań moralnej natury. Nie o to jednak chodzi. Prawda o konsekwencjach, jakimi groził konflikt kubański, dotarła zarówno do amerykańskiego, jak i do innych społeczeństw. Nic przedtem nie wstrząsnęło tak głęboko świadomością zwykłych ludzi i polityków, jak ta właśnie prawda. Ona też sprawiła, że sprawa kubańska z rąk generałów przeszła w ręce polityków. Ze skompromisem pozwolił na osiągnięcie porozumienia.

z mieszkaniem Webera. Prosi o pomoc.

W godzinę potem szpital armii amerykańskiej w Hannoverze odbiera apel Webera (któremu nie udało się otrzymać lekarstwa w Hamburgu) nadany przez niego za pomocą krótkofalówki. Szpital jest jednym z nielicznych posiadaczy potrzebnego leku. Z lotniska w Hannoverze wojskowy samolot amerykański z ceną przesyłką na pokładzie startuje do lotu na Hamburg. Tu czeka już maszyna zachodniemieckiego towarzystwa lotniczego „Lufthansa”, która zabiera lek i transportuje go na lotnisko Tempelhof w Berlinie zachodnim.

W międzyczasie zawiadomienie zostają odpowiednie władze NRD.

Sobota 29 grudnia godz. 5 rano. Telefon z dowództwa wojsk lotniczych NRD budzi Siegfrieda Golbsa — nawigatora jednej z załóg latających. Polecenie jest krótkie: natychmiast zawiadomić resztę załogi i stać się na swoim lotnisku. W kilkanaście minut potem cała załoga z kapitanem Reinhardem Heichlerem na czele jest już w samolocie. Wojskowy Il-14 lądje wkrótce na cywilnym lotnisku berlińskim — Schoenefeld. Tutaj czeka już wóz policyjny ludowej NRD, który przewiozi lek z Tempelhof.

Godzina 9. Samolot Il-14 ze znakami sił powietrznych NRD — startuje do lotu na Warszawę z małą paczką niezwyklej wartości — ratunkiem dla życia ludzkiego. Tymczasem w Warszawie J. Krzaczynski o godzinie 7.45 otrzymuje od Wenera Webera z Hamburga depeszę, która rozprasza jego niepokój: „Zrobiłem co mogłem, lek w drodze”. Również cały personel lotniska Okęcie wie, że niedługo wylądować tu specjalny samolot z NRD.

Godzina 10.45 — samolot ten jest już w Warszawie. Następnie niezwykle wzruszający moment, gdy rodzina ciężko chorego odbiera z rąk pilotów lek, który w niepełna 12 godzin przebył setki kilometrów i przekroczył trzy granice. I tu również załatwianie wszystkich formalności odbywa się błyskawicznie. Pracownicy „LOT-u”, urzędu celnego i placówki WOP dodają jeszcze jedno ogniwo do łańcucha ludzi dobrej woli.

Godzina 10.45 — samolot ten jest już w Warszawie. Następnie niezwykle wzruszający moment, gdy rodzina ciężko chorego odbiera z rąk pilotów lek, który w niepełna 12 godzin przebył setki kilometrów i przekroczył trzy granice. I tu również załatwianie wszystkich formalności odbywa się błyskawicznie. Pracownicy „LOT-u”, urzędu celnego i placówki WOP dodają jeszcze jedno ogniwo do łańcucha ludzi dobrej woli.

NIKITA Chruszczow lubi anegdoty. Pod tym względem jego przemówienia odbiegają od wystąpień innych znanych mężów stanu. W przysłówiach ludowych, w bajkach i przypowieściach, jak mawia, mądrość na rodów. W swym niedawnym przemówieniu na Radzie Najwyższej przypominał bajeczkę o zającach, który uciekał przed nagonką, wpadł do liśniej jamy, gdzie były liście. Przerazony zapytał: — „Gdzie mama? A kiedy okazało się, że nie ma jej w domu — poczuł się pewniejszy, podkreślił waga i powiedział: — „bun- czucznie: — Szkoła, szkoda, bo bym jej pokazał...”

Czy trzeba lepszej aluzji do tych polityków na Zachodzie, którzy niewiele nauczyli się ze sprawy Kuby i którzy uważają, jak kiedyś John Foster Dulles, że nadal należy wygrażać szabelką i szukać zwady? Do czego to może doprowadzić, jeśli dzisiaj dwa największe mocarstwa posiadają tyle środków zniszczenia, że starczyłoby na zniszczenie cywilizacji nie na jednej tylko planecie?

Rozwiązanie kryzysu kubańskiego postawiło na porządku dnia nowe problemy. Na ich czele zaś problem najistotniejszy: w jaki sposób zapobiec w przyszłości podobnym kryzysom. Pilniejsza niż kiedykolwiek stała się potrzeba porozumienia w sprawach takich, jak rozbrojenie, zakaz doświadczania jądrowych, czy Berlina zachodniego. A więc potrzeba profilaktyki, niezbędnej dla zdrowia i życia nerwowego pacjenta, jakim jest współczesny świat.

Właśnie zapobieganie. Taki jest dzisiaj sens praktyczny pokojowego współistnienia. A jak zapobiegać? Na pewno wiele zależy od porozumienia przede wszystkim między USA i ZSRR między premierem Chruszczowem a prezydentem Kennedy’em. Może telefon, czy dalekopis łączyć Kreml z Białym Domem mogłyby odegrać pożyteczną rolę. Ale rzecz główna — to poczucie odpowiedzialności i po prostu dobra wola.

Zofia ARTYMOWSKA

Do 30 krajów eksportujemy nasz sprzęt medyczny

WARSZAWA (PAP). — Do blisko 30 krajów trafia polski sprzęt medyczny znaj-

Na Bałtyku zima w pełni

• Dokończenie ze str. 1

uch bez wzmocnień przeciwdrożdżycowych. Morze u wybrzeży polskich jest wolne od lodu. Jedynie utrudnione jest dojsze do portu szczecińskiego, gdyż Zalew Szczeciński pokryty jest lodem od 16 do 24 cm. Lodolamacze pracują tam bez przerwy, wprawiając jednostki o słabszym napędzie mechanicznym. W samym porcie jest również młody lód.

Gdańsk i Gdynia są w innej sytuacji i tam żadnemu statkowi na razie nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo lodowe.

W mniejszych portach takich jak Władysławowo, Ustka, Darłowo, Kołobrzeg, Swinoujście, uważać muszą na znajdujące się tam drobne dryfujące kawałki lodu, drewniane jednostki rybackie, nie posiadające wzmocnień przeciwdrożdżycowych.

Życie zamorlo od pierwszych dni mrozu na Zalewie Wiślanym, który pokryty jest w całości lodem o grubości ponad 22 cm. Zatoka Pucka zwolna również poddaje się działaniu zimy. Lód sięga tam do linii Kuźnica — Rewa. Przy stanie Półwyspu Helskiego — Kuźnica, Jastarnia, Chłapy są zamknięte.

Jak informuje nas PIHM w ciągu najbliższych dni nie przewiduje się żadnych większych zmian w rejonie naszych wybrzeży. (sta)

TATRY ZAPRASZAJA...



Widok z Bocznia na Kalatówki

Rok nowych konstrukcji w przemyśle okrętowym

Wypowiedź wicemin. Z. Nowakowskiego

W związku z zakończeniem roku gospodarczego — nasz przedstawiciel w Warszawie poprosił wiceministra przemysłu ciężkiego inż. Zdzisława Nowakowskiego o wypowiedź na temat tegorocznych osiągnięć przemysłu okrętowego i jego perspektyw na rok 1963.

— Rok 1962 — powiedział — skich znajduje się 6 statków prototypowych. Ten udział nowych nie budowanych przedtem jednostek w ogólnej produkcji naszych stoczni najlepiej wskazuje na charakterystyczne kierunki rozwoju polskiego okrętownictwa. Mam na myśli przede wszystkim przechodzenie na budowę dużych statków, takich jak tankowce o nośności 19 tys. ton, liniowce o nośności 12 tys. ton, powiększenie produkcji statków specjalizowanych, skracanie cyklu budowy statków przy jednoczesnej obniżce kosztów produkcji.

Poważnym wydarzeniem w roku minionym było rozpoczęcie budowy statku na nowym obiekcie: suchym do-
dując dzięki wysokiej jakości wielu odbiorców. W roku przyszłym eksport do krajów kapitalistycznych np. wzrośnie o ok. 20 proc.

Uroczys'e wręczenie nagród
• Dokończenie ze str. 1
się w trakcie realizacji — względnie ostatecznie zatwierdzone. Z tego m. in. względu wiele zgłoszonych prac — aczkolwiek bardzo dobrych — trzeba było przesunąć do rozpatrzenia w roku przyszłym. Dotyczy to głównie projektów oszczędnościowych, które nie zostały jeszcze „rozliczone”. Jeden z nich (już zresztą rozliczony) — inż. Adama Karwowskiego i inż. Jerzego Figury z Gdańska uzyskał w październiku br. nagrodę przewodniczącego KBUA.

Najpoważniejszym odbiorcą — obok Związku Radzieckiego, Bułgarii i NRD jest India, kraje Bliskiego Wschodu: Turcja, Iran oraz kraje Afryki. Utrzymujemy także stałe kontakty handlowe z szeregiem państw zachodnio-europejskich m. in. Austrią i Irlandią, które od szeregu już lat zapopatrują się u nas w strzykawki.

Najpoważniejszą pozycję eksportową stanowią instrumenty lekarskie cieszące się na rynkach zagranicznych zasłużoną wysoką marką. Trafiają one m. in. do Austrii, Izraela, a w bieżącym roku zapoczątkowaliśmy również sprzedaż do Włoch. Eksportujemy również wyposażenie sal operacyjnych: stoły operacyjne, lampy bezcieniowe, sterylizatory itp. Coraz liczniejszych nabywców zagranicznych znajduje aparatura elektromedyczna produkowana przez nasz przemysł: audiometry (do badania słuchu), aparaty wzmacniające słuch, do leczenia ultradźwiękami, magnesy okulistyczne i szereg innych przyrządów.

W tym roku zapoczątkowaliśmy eksport szkieł okularowych, na które przyszło próbnie zamówienie także ze Stanów Zjednoczonych. W roku przyszłym lista towarów sprzedawanych za granicą zwiększy się o kilka nowych pozycji, wśród których znajdzie się elektrodiagnostyka jednokanałowa oraz aparat — sztuczne serce.

ku w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

ROK 1963 będzie można również nazwać rokiem nowych konstrukcji. Szczególnie charakterystycznym przykładem nowych rozwiązań konstrukcyjnych będzie statek baza — przetwornia, budowany w Stoczni Gdańskiej. Jego na wskroś nowoczesne „uzbrojenie”, maszynny przetwórcze, tunele zamrażalnicze, ładownie chłodnicze zapewnią wysoką wydajność przerobową. W Stoczni Szczecińskiej natomiast budowany będzie trawler o nośności 14,5 tys. ton, przeznaczony do przewozów ładunków masowych. Po raz pierwszy przy budowie statku o tak dużej wyporności maszynownia umieszczona zostanie na rufie.

W Stoczni im. Komuny Paryskiej zbudowany zostanie trawler z urządzeniami do częściowego zamrażania, o nośności 550 ton.

Ogółem w roku 1963 przemysł okrętowy wyprodukuje 47 statków o łącznej nośności 31.000 ton. Wśród produkowanych jednostek znajdzie się 8 prototypów nowych statków. Warto też dać, że eksport produkcji stoczniowej wzrośnie w roku 1963 o ok. 20 proc.

Rok 1963 stanowi dla pracowników przemysłu okrętowego jeden z etapów w realizacji przewidzianych planem perspektywicznym wielkich zadań tego przemysłu. Przeszło 3-krotny wzrost produkcji na koniec 1970 roku w porównaniu z rokiem 1961 — nakłada na naszych stocznioywców poważne zadania przede wszystkim w dziedzinie usprawniania organizacji oraz intensywnego rozwijania i wdrażania postępu technicznego. Znajac ambicje naszych stocznioywców, ich umiłowanie zawodu, stałą troskę o wysoką markę polskich statków, jesteśmy pewni, że zadania te zostaną pomyślnie zrealizowane.

Uczymy się jazdy na nartach i łyżwach

MKKFIT w Gdańsku zawiadamia, że na lodowisku stocznioywm codziennie w godz. od 9 do 12 i od 15 do 18 (do 7 stycznia) prowadzona jest nauka jazdy na łyżwach. Zapisy przyjmowane są na miejscu, a po 7 stycznia zajęcia odbywać się będą w godz. od 15 do 18.

W tych samych godzinach na placu Zebrań Ludowych w Gdańsku prowadzona jest

także nauka jazdy na nartach.

Życzenia noworoczne

Komisja Sportu i Turystyki Miejskiej Rady Narodowej i Miejski Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Gdańsku składają serdeczne życzenia noworoczne wszystkim działaczom, sędziom sportowym, nauczycielom, wychowawcom fizycznego i sportowcom. Oby rok 1963 był pomyślny w pracy sportowej i życiu osobistym.

To była przelomowa i sukcesowa wiadomość. Przed rokiem po raz pierwszy wartość eksportu polskich filmów przewyższyła koszty filmowego importu. Ten dodatni bilans Centrala Wyjmu Filmów osiągnęła dzięki ogromnemu powodzeniu za granicą „KRZYŻAKÓW” reż. Aleksandra Forda.

W bieżącym roku sytuacja pod tym względem nie zmieniła się. Tym razem nadwyżkę uzyskaliśmy z gwałtownie rozwijającego się o statnio eksportu naszych krótkometrażówek: 30 proc. ogólnych wpływów dewizowych CWF osiągnęła ze

W ubiegłym roku „Krzyżacy”-obecnie...

Filmowy eksport ratują krótkometrażówki

sprzedaży filmów dokumentalnych, animowanych i oświatowych (w ub. roku tylko 8 proc.).

Polskie filmy fabularne i krótkometrażowe sprzedają obecnie 40 krajów wszystkich kontynentów. Poza krajami socjalistycznymi naj-

więcej tytułów kupiły od nas: Szwecja, Norwegia, Finlandia, Dania, Japonia i NRF. Największą popularnością wśród zagranicznych dystrybutorów cieszyły się — z filmów fabularnych — „Matka Joanna od Aniołów” Kawałowicza, „Nie-

winni czarodzieje” Wajdy, „Zezowate szczęście” Munia i „Dziś w nocy umrze miasto” Rybkowskiego, z filmów krótkometrażowych — „Mały western” oraz „Oczekiwanie” Giersza i Pierskiego.

Na pewno duże znaczenie dla dalszego rozwoju produkcji i eksportu filmów krótkometrażowych będzie miała ostatnia decyzja podjęta przez Ministerstwo Kultury i Sztuki: krakowski ogólnopolski festiwal filmów krótkometrażowych przekształcony został w stałą, doroczną imprezę. Powołano dyrektora festiwalu, opracowano nowy regulamin i zasady organizacyjne: na krakowski FFK przynależnych będzie ogółem 15 nagród (dla najlepszego filmu, reprezentującego filmy krótkometrażowe), w tym trzy główne: Grand Prix ministra kultury i sztuki, nagroda przewodniczącego MRN w Krakowie za najlepszy film o sztuce oraz Centralnego Zarządu Kine-matografii dla najlepszego filmu dla dzieci.

Począwszy od 1964 r. po zbudowaniu w Krakowie nowoczesnego kina i hotelu — impreza będzie miała charakter międzynarodowy.

(le)

REJSY

Nr 52

Niedziela, 30 grudnia 1962 r.

Rok XVII

Z kulturą bywa różnie

Z KULTURĄ BYWA RÓŻNIE. JEDNI TWIERDZĄ, IŻ STANOWI ONA NAJCIELEŻYJĄCY BAROMETR CAŁOŚCI NASZEGO ŻYCIA SPOŁECZNEGO. KIEDY SIĘ SŁYSZY NP. O TRUDNOŚCIACH EKONOMICZNYCH, MOŻNA DROGĄ MATEMATYCZNYCH PRZELICZEŃ DOKŁADNIE WYWIĘSĆ, O ILE „OBIĘTE” ZOSTAŁA AKTYWNA SIŁA KULTURY. PŁYNIE JEST TO POJĘCIE, ŻE POZAŁ SIĘ BOŻE, „NIE MAM NIC DO POWIEDZENIA W SPRAWACH KULTURY” — OŚWIADCZYL PRZED ROKIEM PRZEDSTAWICIELOWI NASZEJ GAZETY RESORTOWY MINISTER, ZAINTERPELOWANY O ROZMOWĘ NA TEMATY KULTURALNE. SZCZERA WPOWIEDZ. „W DZIE DZINIE KULTURY CZEKAJĄ NAS NASTĘPUJĄCE ZADANIA: (TU NASTĘPUJE WYLICZENIE: A, B, C, D...) — WYPISUJE RECEPTĘ MOWCA DYSKUTANT NA ZEBRANIU SZCZĘBLA POWIATOWEGO, MIEJSKIEGO, WO JEWODZKIEGO...

NIE od rzeczy będzie przypomnieć, iż listopadowa sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej, poświęcona sprawom kultury, wytyczyła „pięć kierunków uderzeniowych” w tej dziedzinie. Są nimi: sprawy związane z bazą, zagadnienia upowszechnienia kultury, czytelnictwo i rozwój sieci bibliotecznej, praca w środowiskach twórczych oraz koordynacja w programowaniu i realizacji polityki kulturalnej. Rzeczy w zasadzie nie nowe i nie stosowne rewelacji. Przecież „upowszechnianie” to pojęcie znane nam i używane przez wszelkie okazje od lat. Trudniej byłoby natomiast o sprecyzowanie treści tego pojęcia.

Skonny byłbym zaliczyć do pozytywów „upowszechniania” np. niewątpliwie rozwój kultury na wsi. Wiesz polska staje się ośrodkiem o rosnącej dynamice kulturalnej — wzięto się nawet np. za krytyczną ocenę braku stylu w wiejskiej architekturze. Nie ma co prawda odpowiednich stwierdzeń statystycznych — teoretycznych, cz. „można tu mówić o jakimś „nowym etapie” ale korespondencje ze wsi coraz częściej przynoszą jakas „jaskółczkę” kulturalną — jak chociażby wiejskie pawilony kulturalne.

Kiedy już jesteśmy przy korespondencjach — wydaje mi się, iż prasa jest jedynym u nas ośrodkiem, zajmującym się (chociaż z przyczyną względnie rzadziej przyczyną) sprawami kultury życia codziennego. Ten wielki step kulturalny leży odległym i czeka na swój kombajn. Nie uprawiana ziemia jałowicie.

W IEMY, że nielatwa jest rola ludzi radzących na tematy kulturalne. Oto mówiono np. na wspomnianej sesji WRN o upowszechnianiu kultury, jej rozwoju — a równocześnie w jednym z pokoi tego samego gmachu radzono... nad redukcją budżetów pewnego typu placówek kulturalnych. Ołówkę zaostrozony, kolderka krótka...

Życzymy nam wszystkim, aby kolderka jak najszybciej przybrała wymiar osoby z niej korzystającej. To życzenie kierujemy szczerze głównie w stronę „bazy” nad którą morze też już wylało, a zanosi się na przelanie je szczerze co najmniej sporego jeziora. Cieszy nas sfinalizowanie po latach taklin inwestycji, jak Dom Kultury w Elblągu, ale jeszcze bardziej wleczkami byłoby losowi i władzom, gdybyśmy w r. 1964 obejrzieli premierowy spektakl (a zarazem przepięknie dobrą sztukę wybrzeżowego autobusa) w nowym teatrze w Gdańsku, a i gdybyśmy gdyby ujrzieli szybko rosnące

mury własnego teatru. Zeby rzucone przez garstkę entuzjastów hasło wystawienia w Gdańsku nowoczesnego pawilonu wystawowego dla plastyki znalazło patrona i realizatora.

Możemy sobie zapisać na plus, iż Wybrzeże umocniło w tym roku swoją pozycję jednego z czołowych ośrodków plastycznych w Polsce. Mieli swój rzetelny wkład wybrzeżowi artyści w monumentalne wystawy (malarstwo, rzeźba, grafika) cyklu „Polskie dzieło plastyczne w XV-lecie PRL”, radowały oczy miłośników sztuki ciekawe i różnorodne ekspozycje jubileuszowego XV stożkowego salonu plastycznego (z rewelacyjną światową wystawą sztuki dziecka, bogatym zestawem malarstwa metafizycznego i wielobarwnym salonom okręgowym). Tych miłośników, którzy do tarli do zakonserwowanych salonów BWA, było jednak zbyt mało. Potrzebny jest nam nowoczesny, korzystnie usytuowany pawilon wystawowy, w którym można by urządzić imprezy masowego widza przyciągające. Wówczas byłaby pora na realizację słusznej chyba myśli organizowania w Gdańsku „Biennale” krajów nadbałtyckich.

Proponując to, jak i wiele innych, może się spotkać z koronnym u nas zarzutem: „nie ma w planie inwestycyjnym, a więc rzecz jest nierealna”. Otóż chce wystąpić w obronie realności, która przedświadcza na pozór niewykonalnych. Czy przypominacie sobie, mili czytelnicy, elbląską „Galerię EL”? W mieście tym grupa wywodzących się z „Zamechu” zapaleńców własnymi rękami i bardzo skromnymi (a również własnymi) środkami finansowymi urządziła w zbudowanej poddominikałskim kościele pracowni malarstwa i galerii sztuki. Gdy zapaleńcy zabierali się do dzieła, prorokowano im „daleko spokój, skompromitujecie się tylko...” „Dziś „Galeria EL” gościła w całej Polsce, ma w swym dorobku kilka interesujących wystaw plastycznych, pokazy już zaczął własnych zbiorów i... śmiało plany dalszego rozwoju, wykreślając już poza ramy plastyki.

Przykład godny uwagi. Oby stał się on zaraźliwy. Bo gdyby nawet rzeczywiście nie stać nas było np. na do bry pawilonu wystawowy — czyż nie trzeba by pomyśleć o wielu małych, a popularnych galerijkach, urządzających często zmieniające i interesujące wystawy i... sprzedających jednocześnie obrazy czy rzeźby? Instytucja marchandów stanowiłaby wale najgorszy mecenat dla artystów. W każdym razie skuteczniejszy chyba, niż ministerialne zakupy.

PRZYPOMNIJMY, iż w roku odchodzący świętujemy Dzień Teatru. Nowo

ustanowiony Dzień ten poświęcony jest szlachetnej idei zbliżenia sztuki teatralnej do człowieka. Życzymy serdecznie naszym placówkom teatralnym, aby Świątów Dzień Teatru 1963 stał się widowni teatralnej bez jednego wolnego miejsca. a repertuar — żywo komentowany i przez widzów i przez recenzentów.

Nad drugą już setką pozycji baletystycznych pracuje operatywnie mimo braku papieru, działające Wytwórni Morskie. Bardzo byśmy chcieli, żeby braki ten, gnębiący w sposób dotkliwy także i wydawnictwa prasowe, został wreszcie usunięty. Statystycznie poziom kultury w różnych krajach określa się m. in. przez roczne zużycie papieru na głowę mieszkańca. Cóż, statystycznie jesteśmy więc „limitowani kulturalnie”. Możliwe osłabiłby nieco to „limitowanie” ostrzejsza selekcja (zainicjowana w br.) księgozbiorów i przekazanie tysięcy ton drukowanych bubli na papier i do produkcji nowego papieru?

I tu dochodzimy do sprawy niebagatelnej wagi. Gdyby nie było ograniczeń papierowych, „Dziennik Bałtycki” chętnie by użył „Rejsów” dodatkowo np. 4 stron tygodniowo, a „Rejsy” chętnie drukowałyby wiersze poetów Wybrzeża. A tak „Dziennik” skąpi „Rejsom”, „Rejsy” poetom, a poeta zmuszony są co i raz pomać pomocy prasowych „Dzienników” jak należy redagować pismo i wymyślać „Rejsom”, że taki z nich szmatławiec, organ hodowców kanarków, uprawiający antypoetyckie kumoterstwo.

A w rzeczywistości wszystkim winne jest „limitowanie kulturalne”. Bo przecież gdyby „Dziennik” nie

skąpił, to „Rejsy” bardzo chętnie... „Rejsy” lubią poidej szczerą, skromną, inteligentną, z głębi serca płynącą. Taką na przykład, jaką lansuje w świątecznym Wybrzeża Zofia Karpówna „Wieczór Wybrzeża” (cytu-jemy fragment „wieczorowego” wywiadu z bohaterką):

— A jak wygląda pani zwykły dzień?
— Najczęściej spędzam czas w kawiarni, przed południem. Po południu zaś przebywam zazwyczaj w klubie „Medyka”. To ostatnio modny lokal, lub w „Kwadracie”, a czasem w „Zaku”. To zbli-

• Dokończenie na str. 5

Rok uciekający

Pod znakiem nauki

NAUKA polska w roku 1962... Oto temat godny prawdziwego opracowania naukowego, które by jednak nie unikając formy literackiej, oddało wszystkie włozy i rozczarowania, zawody i sukcesy, a nade wszystko ogromny wysiłek tysięcy ludzi pracujących twórczo w różnych dziedzinach nauki.

Nie sumujmy więc dorobku, lecz tylko rzuciemy okiem na to, co o nauce na szęj można było w roku właśnie uciekającym w prasie przeczytać.

Największą bodaj sensacją pierwszego półroczia była wiadomość (z dnia 17.

IV.) o wytopieniu przez astronoma krakowskiego, dr. Kordylewskiego czterech pyłowych księżyców Ziemi. Trudno w tej chwili mówić o możliwości jakiegokolwiek praktycznego jego wykorzystania. Ale czy w nauce można prorokować na ten temat? Wydawało się, że wiele badań i odkryć ma charakter jedynie teoretyczny, później zaś dopiero nabierały one ogromnego praktycznego znaczenia. Ot, żeby przykładowo wymienić tylko cybernetykę...

Trudno powiedzieć, że cybernetyka stała się modną: stała się po prostu potrzebna. Powstał Instytut Politechniczny Cybernetyczny (20.V.) jest nie tylko znakiem czasu, ale sprawą niezmierznie istotną, zwłaszcza wobec rozwoju i w naszym kraju zastoso-wań tej niezwykle szybko rozwijającej się dziedziny. Kiedy mówi się o cybernetyce, ma się najczęściej na myśli powszechnie już znane ze słyszenia „mózgi elek-tronowe”, czyli po prostu maszyny cyfrowe. Mamy już w naszym kraju takie maszyny i eksploatujemy je: jeśli kto szuka na to do wodu w postaci przysłowio-wego „czarnego na białym”, znajdzie go w postaci ogłoszenia z dn. 9.IV.: „Mate-matyków i inżynierów-elek-tryków poszukuje centrum obliczeniowe PAN...” Ogłoszenie, trzeba przyznać, zna miennie charakteryzujące dążenie naszej nauki do utrzymywania się w rytmie współczesnych problemów.

Nie tylko jednak eksploatujemy, lecz i budujemy takie maszyny. Oto, jak do-niosła prasa w dniu 15.VII., wrocławskie zakłady „EL-wro” przekazały do eksplo-atacji pierwszą seryjną pro-dukcję polską elektroniczną maszynę matematyczną UMC-1.

Litery te oznaczają: Uni-versalna Maszyna Cyfrowa. Potrzebne są jednak maszy-ny nie tylko uniwersalne, ale i do celów specjalnych. Taką właśnie maszyną jest

(wiadomość z 9. III.) wyko-nany w Instytucie Łączności Statystyczny Analizator Przebiegów — urządzenie o dużych perspektywach za-równo w telekomunikacji, jak i w przemyśle.

Widać z powyższego cha-rakterystyczną cechę współ-czesnej nauki w ogóle, a na-szej w szczególności: łącz-ność z potrzebami życia. Przykładowo na to można by z roku 1962 przytoczyć wię-cej:

• naukowcy krakowscy skonstruowali aparatę izo-topową do badania gęstości podszkłada w kopalniach. Prze-prowadzone próby (wiadomo-ść z 15.VII.) wypadły po-myslnie;

• w Instytucie Włóknien Sztucznych i Syntezy w Łodzi opracowano produk-cję „kordu super” z włókna celulozowego; kord ten wy-trzymuje w oponach przebieg do 100 tys. kilometrów (17.V.);

• pięciu specjalistów ze brało się na dwudniowej kon-ferencji, aby odpowiedzieć na pytanie, czy produkcja na-wozów sztucznych zaspoko-i potrzeby rolnictwa (16.V.);

• STATNI z tych trzech (na chybił trafił wybra-nych) przykładów zatrać-o specyficzną formę dzia-łalności naukowej: zjazdy i konferencje. Ludzie inte-resujący się życiem nauki wiedzą, że ta forma wymia-ny myśli i poglądów jest wyrazem aktywnej dzia-łalności naukowej danego śro-dowiska. Dlatego powodem do satysfakcji jest fakt, że na nieurodzaj pod powyż-szym względem w r. 1962 nie było powodu narzekać. Oto przykłady, które tego dowodzą:

• w czerwcu gościliśmy w Warszawie wybitnych fizy-ków z różnych krajów; tema-tom obrad była niezwykle ważna i interesująca aktual-nie uczonych teoria grawita-cji.

• w czerwcu odbyła się także w Warszawie druga krajowa narada elektronicz-na; naradzie podjęte zostały uchwały o niezmierznie istot-nym dla tej ważnej dziedzi-ny znaczeniu.

• w lipcu obradowała międzynarodowa konferencja ekon-omistów...

T O nie wszystko. I oczy-wiście nie ze wszystkich dziedzin nauki. Nie można bowiem sądzić, że wielkie znaczenie nauk ścisłych sprawia, iż w innych dzie-dzinach nie się u nas nie dzieje. Mieliśmy przecież w r. 1962 i sensacje archeolo-giczne (wykrycie cmentar-zyska kultury łuczyńskiej pod Siewierzem w woj. ka-towickim — maj oraz odkry-cie w Szczecinie łożysk i IX wieku — wrzesień), i nader przyjemne wyrazy uznania dla naszej medy-cyny (wysoka ocena badań ślaskiego kardiologa nad pewnymi przyczynami scho-rzeń serca — listopad). Jed-nakże z całą pewnością i dla wielu innych dziedzin nauki posiada ogromne zna-czenie skonstruowanie w Instytucie Fizyki PAN pier-wszego polskiego masera (październik), czy ukończe-nie w Instytucie Podstawo-wych Problemów Techniki budowy pierwszego synteza-tora mowy wytwarzającego samogłoski polskie (wiadomo-ść z sierpnia). Prace ba-dawcze mają bowiem to do siebie, że rosną lawinowo; każda kryje w sobie wiele innych tematów, a te z kolei wymagają dalszych wie-lostronnych opracowań.

Jeśli więc nauce ma się rozwijać — musi mieć do-stateczną liczbę ludzi, któ-ry mogliby wziąć tych lu-di?

Trzeba ich wykształcić. I rok 1962 w przekroju wia-do-mości prasowych potwier-dzi, że pod tym względem nie stoimy w miejscu. Oto 11.IV. odbyło się w Warszawie uro-czyście wręczenie dyplomów absolwentom pierwszego na Wybrzeżu kursu podstaw tech-niki jądrowej o programie poświęconym zastosowaniu techniki jądrowej do napędu statków morskich. Oto ko-niec roku szkolnego: ponad 700 tysięcy absolwentów o-puszcza szkoły podstawowe i średnie, których było znacznie więcej niż w poprzednim roku. Właśnie młodzież w znacznej części pójdzie na wyższe uc-zelnie, a po ich zakończe-niu myśleć będzie o „zro-bieniu doktoratów”. Tak jak ich starsi koleśki z roczni-ków, którym było znacznie trudniej; ci, o których pra-cach doktorskich dowiaduje-my się codziennie z bieżą-cych numerów gazet.

Chciałoby się wiedzieć, jak to zwykle przy końcu roku, na jaką ocenę nauka nasza zasługuje: czy osiągnęła swo-je zamierzenia, czy też mu-

• Dokończenie na str. 5

JABEK FEDOROWICZ

AKTUALNOŚCI NR 208

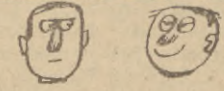


MRÓZ! MRÓZ CHWYCIŁ

OSTRZEŻENIE. UWAGA
UWAGA! MRÓZ CHODZI
I WYPATRUJE GDZIE BY
TU USZCZYPNĄC



NAJWIĘKSZYM KŁOPO-
TEM TRZEZWEGO ODE-
JMU SPOŁECZYSTWA
JEST TO, ŻE NIE MOŻNA
ODRÓŻNIĆ NOSA ZACIE-
KWIENIEGO MRÓZEM
OD NOSA ZACZERWIE-
NIEGO ALKOHOLEM



Ekranizacja
„Potopu”



ŚLIZGAWKA NA KONKURS „DZIENNIKA”



DRUGA ŚLIZGAW-
KA URZĄDZONA
ZAPĘWNE Z MYŚLĄ
O KONKURSIE
JEST CHODNIK
PRZED GMA-
CHEM PLO W GDYNI



„EXPRESS WIECZORNY”
DONOSI:

Woznica odszedł
koniowi
obcięto ogon

CO BY BYŁO GDYBY
ODSZEDŁ KOŃ?

DLA PRAWIE 400 MILIONÓW MIESZKAŃCÓW ZIEMSKIEGO GŁOBU NOWY ROK ROZPOCZNIE SIĘ DOPIERO ZA SZESZ MIESIĘCY. WYZNAWCY PROROKA BĘDĄ SIĘ WÓWCZAS PRZYGOTOWYWAĆ DZIEWIECIODNIOWYM POSTEM DO JEDNEGO Z TRZECH WIELKICH DOROCZNYCH ŚWIAT MUŻULMAŃSKICH — ASZUREBAJRAM, A PIERWSZY DZIEŃ POSTU BĘDZIE DNIEM NOWEGO ROKU. TAK RZEKŁ MAHOMET, TAK NAKAZUJE KORAN.

TATARZY W GDAŃSKU

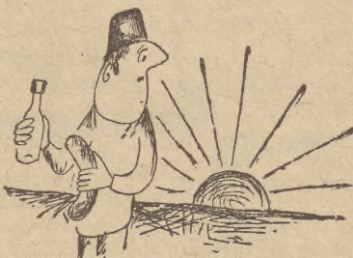
Razem z wyznawcami Islamu na całym świecie do obrządku Nowego Roku w... czerwcu przygotowywać się będą także polscy wyznawcy Proroka Mahometa — polscy Tatarzy. Jest ich około 2 — 3 tys. W Gdańsku mieszka kilkuset wyznawców Islamu, a większość to z krwi i kości Tatarzy, których przodkowie pod wodzą Dżela Eddina walczyli u boku polskich i litewskich wojsk pod Grunwaldem. Część armii Chana Timura po zwycięstwie nad Krzyżakami nie wróciła już w rodzinne strony, a Litwa i Korona dając im glej wolności, utrzymywali ich w służbie i wychowywali dzieci w duchu Islamu, zatrudniając walczyli wojowników.

W Bohonikach i Kuszynianach pod Sokółką zachowały się najcenniejsze, zwarte i kulturowe stare tradycje wyznawców Mahometa. Tu znajdują się poroście trawy kamienne nagrobki z gwiazdami i półksiężycami, opatrzone na piśmie w języku polskim i arabskim, pamiętające wieki XII, XIII. Kuszynian, duża wieś leżąca w lasach nad Włocławem, z dwustoma mieszkańcami pochodzenia tatarskiego, sama jest dokumentem walczących polskich Tatarów. Oto w wielkiej bitwie pod Parkanami rotmistrz chorągwi tatarskiej Samuel Krzeczowski ocalił życie królowi Janowi Sobieskiemu, w podjęciu za co król ofiarował rotmistrzowi wieś Kuszynian.

Do Gdańska przybyli Tatarzy dopiero po ostatniej wojnie, często jako repatrianci ze wschodu, często zaś jako żołnierze rozwią-

TWARZAMI W KIERUNKU MEKKI

Muzulmańska Gmina Wyznaniowa w Gdańsku, jedna z dwóch gmin miejskich w kraju, ma swoją siedzibę w Oliwie, niedaleko morza. Przy cichej uliczce w niewielkim piętrowym domu, zamieszkałym przez Tatarów, odbywają się nabożeństwa z obrzędowym języ-



niem arabskim, podczas których w dwóch oddzielnych pomieszczeniach modlą się czarnoskóre kobiety z nakrytymi głowami, bez obuwia, twarzą zwrócone ku wschodowi, a mężczyźni w fezach, klęcząc po turecku, powtarzają za imanem wersety z Koranu.

Gdańska gmina nie posiada własnego duchownego i imam Jakubowski przyjeżdża aż z Wałbrzycha. Przyjeżdża zaledwie kilka razy do roku, staje przed wierzącymi w swej czarnej sutannie i czerwonym fezie z białym zawojem — symbolem odbytej pielgrzymki do Mekki. Wersety Koranu śpiewają w meczecie popłyną na Wschód, do miasta urodziny

Mahometańskiego święta obrzędowe są ruchome i każdego roku w „Przeglądzie Islamu” — miesięczniku, wydawanym w Londynie, publikowany jest kalendarz świąt, poprzedzanych długimi postami. Pierwszym i najważniejszym świętem jest Ramazan — bajram, poprzedzony 30-dniowym postem, trwającym od początku lutego do początku marca. Ramazan — to nazwa postu. Bajram oznacza święto.

Podczas 30-dniowego postu wernym od świtu do zmroku nie wolno brać do ust ani szklanki wody, ani nawet papieroś. Jeszcze można dopiero po zachodzie słońca. Dalej: obowiązuje pięć razy dziennie kąpieli przed każdą modlitwą.

ŚLUB Z WODĄ I CUKIERKAMI

W meczecie odbywają się tylko wspólne modlitwy i



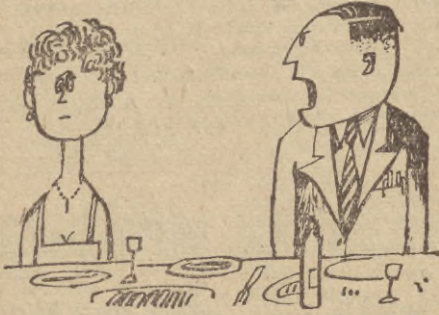
„Wybacz Kazim, że nie żyję ci wesołego Nowego Roku, ale uważam, że non sensum jest przeżycie poczyt w okresie świątecznym...”



Dywersant



— Przepraszam, nie orientuję się państwo, która może być teraz godzina?



— Baw się! Wiesz ile kosztował wstęp??



No to cyki!



rys. JACEK FEDOROW

ASZUREBAJRAM



i nabożeństwa. Nator... wszystkie obrządki cywilne mają miejsce w mieszkaniach wiernych. Na przykład mahometański ślub, nadawanie imienia czy egzekwie pogrzebowe.

Państwo młodzi biorą ślub u siebie w domu. Ona jest europejskim zwyczajem w bieli, ale — jak każda religia — ma zasłoniętą twarz białym muślinem. Oboje stoją przed stołem, na którym obok Koranu znajdują się cukierki, aby przyszłe życie młodej pary było jak one słodkie i naczynie z wodą, aby jej nigdy nie zabrakło. W niektórych krajach Wschodu młodą parę po ślubie rodzice i przyjaciele obсыпают pszenicą, by jak z rogu obfitości darzyło się im w życiu.

ZOLNIERZE POLSKIEJ CYWILIZACJI I GWIAZDY

Kiedy w czasie wojen z Tatarami krymskimi i Turkami zbrojne hordy pod wieloma sztandarami Proroka pustoszyły Polskę by rozszerzyć imperium Mahometa i wiarę Islamu, osiadłych w Polsce Tatarów Wielki Chan wezwał do wspólnej walki z niewiernymi. Był rok 1508, gdy wysłannicy Wielkiego Chana taką wiadomość mu odpowiedzeli: „Ani Bóg ani Prorok nie każą nam rabować, a nam być niewdzięcznymi. Pokonując was, zabijamy łupieżców a nie braci naszych”.

Tradycje dzielnych żołnierzy Rzeczypospolitej, zwłaszcza tatarskiej jazdy, przetrwały aż po rok 1939, kiedy to przeciwko hitlerowskiemu hordom walczył szwadron tatarski 13 Pułku Ułanów Wileńskich z Nowej Wilejki. W piętrowym domu nie daleko morskiej plaży w Oliwie, tam gdzie wyznawcy Proroka zbierają się na modlitwę, mieszka ostatni dowódca tego szwadronu, rotmistrz w stanie spoczynku Aleksander Jeljaszewicz, z krwi i kości Tatar, urodzony w Wilnie.

Szwadron ulanów tatarskich liczył 130 żołnierzy wyróżniających się w Wileńskiej Brygadzie Kawalerii krzyżowymi szabłami i buńczukiem. Na ulanów epoletach nosili złoty półksiężyc z gwiazdą a podczas galii na mundurach narzucali półkozuski. Tatarzy ulanów...

Znało ich i kochało Wilno, poznali i hitlerowcy, kiedy tatarski szwadron osłaniał odwrót spod Łodzi. Z Wilna szwadron dotarł transportem kolejowym do stacji Galkówek, skąd marszem doszedł do Piotrkowa. Tu nastąpiło spotkanie z wrogiem. I potem odwrót...

3 września szwadron stracił tabory i oddał ulani zdobywając żywność dla siebie i koni w ciągłym marszu. Walki odwrotowe były niezwykle ciężkie. Wszyscy jednak dotarli małą pociąg, a trzydziestu zostało na zawsze w nadwileńskich lasach. Hitlerowski czołg ślepy cekaemami leśną dukę. Tylko galop koni uratował szwadron od kompletnej masakry. W ciągłych walkach odwrotowych szwadron doszedł pod Przemyśl i tam nastąpił kres bojowego szlaku ulanów z półksiężycem i gwiazdą na czapkach. Wzięci w dwa ognie żołnierze złożyli broń.

Od grunwaldzkiej bitwy po kampanię 1939 roku Tatarzy dali wiele dowodów wierności Polsce — przybrały swej ojczyźnie. W czasie okupacji nie wyparli się polskości.

KUSZENIE W ARNSWALDE

Arnswalde nazywa się dzisiaj Choszczno i jest małym miasteczkiem w województwie szczecińskim. Za czasów Arnswalde był tam oflag, a w nim wśród kilku tysięcy polskich oficerów — czterech Tatarów. Między innymi rotmistrz Aleksander Jeljaszewicz.

Po roku 1941 Niemcy zaczęli montować oddziały „na rodowe” w ramach Wehrmachtu. Najpierw zwolnie-

nie z obozu zaproponowano Białorusinom, doszły później do obozu wieści, że chadzają oni po rodzinnych miastach w niemieckich mundurach. Następnie wezwano do Abwehry polskich Tatarów. Zaczęło się kuszenie: Polski nie ma, przestała istnieć. Zresztą co Tatarów obchodzi Polska. Ich kraj jest daleko, Abwehra chce traktować ich jak obco krajowców, którzy tylko przez przymus znaleźli się w szeregach niemieckiej już polskiej armii. Więc prosi, wolna droga do domów, panowie oficerowie Tatarzy!

Nie! Dajemy 24 godziny do namysłu, może jednak...

Nie ma w ogóle żadnej dyskusji! Jesteśmy polskimi oficerami.

Po wojnie polscy Tatarzy wraz z innymi oficerami-jenikami oflagu Arnswalde wrócili do domów w Polsce — swej ojczyźnie i jak za czasów Mahometa — Aszurebajram obchodzą w czerwcu.

Stare porzekadło „co kraj — to obyczaj” domaga się nowelizacji; jeden kraj, a ileż obyczajów...

Stanisław SZWENTNER



Wkrótce wejdzie na ekran film zespołu „Droga” pt. „Dziewczyna z dobrego domu” w reżyserii Antoniego Bohdziewicz. Scenariusz napisał Mieczysław Pawlikowski. Zdjęcia są dziełem Stanisława Locha. Na zdjęciu: Ignacy Gogolewski w filmie.

gdańskie nadmorskie kalendarze

W GDAŃSKU PIERWSZY KALENDARZ UKAZAŁ SIĘ W ROKU 1571. WYDAŁ GO PIERWSZY TU OSIADŁY ASTRONOM — ZAMIAJĄCY SIĘ RÓWNOCZESNIE I MEDYCYNĄ, A WIĘC NIE TYLKO BADACZ BIEGU GWIAZD, ALE TAKŻE I LEKARZ, NAZYWAJĄCY SIĘ Z ŁACINSKA — JAK TO WÓWCZAS BYŁO W MODZIE — MISOCACCUSSA. JAK SIĘ DAŁEJ OKAZAŁO, GŁÓWNYM JEGO ZAINTERESOWANIEM NIE BYŁA JEDNAK ANI ASTRONOMIA ANI MEDYCyna, A RAČEJ ASTRALOGIA. PO PRZYCHYLEŃCIE MOŻNYCH GDAŃSZCZAN, KTÓRZY MOGLI NIEZBYT CHETNYM OKIEM PATRZEC NA PRZYBYŚCZA Z BELGII, ZADEDYKOWAŁ SWOJĄ ALMANACH — TAK WTEDY POMPATYCZNIE NAZYWANO KALENDARZE — RADZIE GDAŃSKIEJ, SPRAWUJĄCEJ W MIEŚCIE, OBOK ŁAWY TRZECIEGO ORDENU, PEŁNIŁ WŁADZĄ PUŁKOWĄ. OTRZYMAŁ ZA TO JEDNORAZOWY, PONOŚC ZNAČNY PODAREK PIENIĘDZY, A PONADTO JESZCZE I PRAWO BEZPŁATNEGO MIESZKANIA W KILKU STANCJACH, MIESZCZĄCYCH SIĘ NA PIETRZE KROWIEJ BRAMY. PONIEWAŻ Z PRAWA TEGO NIE KORZYSTAŁ, COROCZNIE KASA MIEJSKA WYŁAČAŁA MU RÓWNOWARTOŚĆ CZYNISZU, WYNOSZĄCĄ 50 TALARÓW.

CZEGOŻ nie było w tym kalendarzu Misocaccusa? Oprócz kalendarium, a więc podziału roku na tygodnie i miesiące, cały ten almanach to nieprawdopodobna ilość wszelkiego rodzaju przepowiedni, pisanych dziwnym językiem, a zaopatrzonych na wstępie w napuszoną dewizę „fata prudentia maior”. Zabobony czytelnik kalendarza, jeśli wierzył astrologicznemu banialukom — a niestety w owym czasie przeważnie tak — gdzie wierzył jeszcze gorzszym bredniom — mógł sobie wywróżyć z kalendarza nie tylko to co się miało stać w jego rodzinnym mieście, ale i to co się dzieć będzie na królewskim dworze w Warszawie, w całej Polsce, ba — nieomal na całym świecie.

Widać almanachy Misocaccusa cieszyły się powodzeniem, gdyż ukazywały się rokrocznie aż do roku 1595. Znaczenie poważniejszego autorem kalendarzy gdańskich był Mateusz Meine, zwany się też Menissem. Urodzony w Gdańsku, przebywał przez wiele lat na studiach za granicą, wysłany tam jako stypendysta na koszt rodzinnego miasta. Nim wrócił do Gdańska, był m. in. profesorem astronomii — najpierw w Zgierzcu, a następnie w Królewcu.

Już wtedy zaczął opracowywać swe kalendarze, drukując je jednak stale w Gdańsku, gdzie zawarł nawet dożywotnią umowę z księźmierzem Salomonem Gresse, zobowiązującą astronoma do wydawania swych kalendarzy wyłącznie nakładem owego gdańskiego księgarza. Pierwszy kalendarz Meniusa ukazał się już w r. 1571. W dziesięć lat później nastąpił jakiegoś nieporozumienia między autorem i nakładcą, doszło nawet do sprawy sądowej, której akta przechowywały się w Archiwum państwowym w Gdańsku. Wiadę z wyniku tej sprawy, że kalendarze Meniusa od 1583 roku przestały wychodzić w Gdańsku, a zaczęły się ukazywać w Królewcu.

Gdańskich kalendarzy Meniusa nie znamy, ale kalendarze królewskie tego autora, do dziś dnia o znacznym, poważniejszym, niż omawiane poprzednio kalendarze Misocaccusa. Mało w nich

wróżb, niewiele prognoz i przepowiedni, ale obok rocznego kalendarium z imionami świętych, oznaczeniem niedziel i świąt, ewangeliami, fazami księżycowym, czasem wschodu i zachodu słońca, prognozami wyłącznie tylko pogody i kilku wierszami o każdym miesiącu — znajdujemy w nich zawsze dodatki zawierające spis jarmarków w Prusiech i w całej Polsce, a także tabele monet i szereg temu podobnych praktycznych wiadomości. W późniejszych kalendarzach tego autora zamieszczono nawet spis urzędników koronnych i dostojników miejskich w Gdańsku.

DBIEGNIJMY na chwilę od tematu. Rada gdańska interesowała się zawsze astronomią. Nagrodziła pieniężnie Misocaccusa, wysłała na studia astronomiczne Meniusa. Gdy się szerzej rozszły wieści o odkryciach Mikołaja Kopernika, wyprawiono do Fromborka w 1541 roku nieznanego nam z nazwiska astronoma, którego polecił Radzie Tycho de Brahe, a który miał się zapoznać na miejscu z obserwacjami genialnego astronoma polskiego, tam, nad Zalewem Wileńskim, przed czterystu laty dożywającego swych pracujących lat w kapitule kanoników katedry fromborskiej. Wysłannikowi patrycjusz gdańskich towarzyszył jeszcze i sekretarz miejski, który miał mu ułatwić pracę. Jak się skończyła ta wyprawa z Gdańska do Fromborka, jaki był jej wynik? — Nie wiemy.

Dwa lata wcześniej, już w roku 1532, wprowadzony został w Gdańsku — jak i w całej Polsce — kalendarz gregoriański. Stalo się to bez jakiegokolwiek sprzeciwu, gdyż król Stefan Batory, który niedawno twarzą ręką poskromił krnąbrnych rajców gdańskich, usiłujących mu się przeciwstawić — energicznie nakazał wprowadzenie nowego sposobu liczenia czasu, przez oznaczenie następnego dnia po 4 października 1532 roku na 15 października tegoż roku. Wtedy, gdy zwiastowała niemieckie miasta protestantkie i Niemcy książęta opierali się wprowadzeniu reformy kalendarzowej, gdyż zaaprobował ją papież Grzegorz XIII, — w Gdańsku rozkaz królewski usłuchano bez oporu.

Może, obok prestiżu polskie go władcy, poważną rolę odegrało i to, że uczeni gdańscy

zdawali sobie sprawę, iż już w XII wieku zaobserwowano błąd kalendarza juliańskiego, który co 128 lat słonecznych spóźniał się o jeden dzień.

PRZEZ przeszło trzy wieki papieże wzbranił się zaaprobować poprawę kalendarza, przez przeszło trzy wieki konsystorze kardynalskie każdą myśl o reformie uznawały za herezję. Dopiero gdy w XVI stuleciu błąd kalendarza juliańskiego stał się dla wszystkich oczywisty, Grzegorz XIII zgodził się na zmianę kalendarza, wydając bullę „Inter gravissimas”, która zarządziła, iż w roku 1582 po 4 października nie nastąpi dzień 15 października.

W Gdańsku wprowadzenie reformy kalendarza, jak już wspominaliśmy — nastąpiło bez wstrząsów. Inaczej było w Niemczech, gdzie jeszcze w roku 1700 zdarzały się miasta i księstwa, które dla zasady nieuznawania orzeczeń papiejskich, choćby to była tylko aprobata — nie przyjęły nowego sposobu liczenia lat.

Naturalnie z chwilą wprowadzenia reformy kalendarza, jak już wspominaliśmy — nastąpiło bez wstrząsów. Inaczej było w Niemczech, gdzie jeszcze w roku 1700 zdarzały się miasta i księstwa, które dla zasady nieuznawania orzeczeń papiejskich, choćby to była tylko aprobata — nie przyjęły nowego sposobu liczenia lat.

Naturalnie z chwilą wprowadzenia reformy kalendarza, jak już wspominaliśmy — nastąpiło bez wstrząsów. Inaczej było w Niemczech, gdzie jeszcze w roku 1700 zdarzały się miasta i księstwa, które dla zasady nieuznawania orzeczeń papiejskich, choćby to była tylko aprobata — nie przyjęły nowego sposobu liczenia lat.

Nie znaczy to wcale, aby inne, coraz to w większej liczbie ukazujące się kalendarze gdańskie wolne były i później od różnego rodzaju naiwności, a nawet niedorzeczności. Tak jak w XVI i XVII wieku, nawet i w XVIII rozsądnie nie pannał jeszcze tak powszechnie, aby kalendarze bez wróżb czytane były przez szeroki ogół. Dopiero Wiek Oświecenia, w drugiej połowie XVIII stulecia skutecznie zaczął walczyć z astrologicznymi nonsensami. Od tego czasu i w Gdańsku zaczęły się ukazywać kalendarze już bez przepowiedni, prognoz i wróżb.

Witold MEZNICKI

Zaczął się od Gonsalveza



„Strasza nas nawiedziła po wódz w tym roku, a biedni ludzie plakali i śpiewali tę pieśń, skargę o całym roku bez pracy i bez zarobków”.

KIEDY 500 lat temu żeglarz portugalski Antam Gonsalvez sprowadził do portu w Lizbonie i sprzedał w tym mieście dziesięciu Afrykańczyków, nie przypuszczał ani przez chwilę, że stanie się promotorem handlu niewolnikami. A w jeszcze mniejszym stopniu mógłby przeczyć przewidzieć, że w XIX wieku muzyka potomków tych niewolników, sprzedawanych jak trzoda na rynku, obejmie swoim rytmem całą kulę ziemską.

Rok 1442 był załaskiem handlu niewolnikami. Ten haniebny proceder osiągnął swój rozkwit dopiero w XVIII i XIX wieku, a jego najbardziej opłaczalnym rynkiem stały się brytyjskie kolonie angielskie i francuskie — młode Stany Zjednoczone Ameryki. Wprawdzie wiele krajów zniosło handel niewolnikami w pierwszej połowie XIX wieku, ale w tej epoce romantyzmu wciąż jeszcze można było nabyć „czarnego” za 100 dolarów na rynkach Nowego Orleanu, za 350 w portach Kuby, za 25 do 30 dolarów, płatnych w ruble lub prochu strzelniczym, na wybrzeżach Gwinea.

Zgnębioną przemocą i uciśkaniem, wycieńceni lokalni mieszkańcy, czarni niewolnicy, biali i kar, czarni niewolnicy, pełen jest skargi bólu. Znajduje on swój wyraz w rytmicznych odgłosach, prostych, bardzo rytmicznych, w których Murzyni amerykańscy, ci galernicy XVIII i XIX wieku stworzyli swój własny wyraz ekspresji — śpiew.

Początkowo były to pieśni przy pracy — pieśni, które nie przechodziły żadnych zmian z upływem czasu i które i dziś jeszcze można usłyszeć na południu Stanów Zjednoczonych. Pieśni proste, bardzo rytmiczne, śpiewane tak, aby każda łopata czy kilof, mogły wznosić się i opadać jednocześnie. Jeśli natomiast niewolnicy zrywali bawelnę wówczas śpiewali ich wznosili się swobodnie, indywidualnie, regulowany tylko rytmem własnego oddechu.

Po pieśniach przy pracy pojawiły się spirituals, a następnie blues — najpierw wielki, potem i mniejszy. Z tych trzech form śpiewu amerykańskich Murzynów, a także z fanfar, grających rag-time na placach Nowego Orleanu, narodził się jazz, który stopniowo — jak gdyby w symbolicznym odwrocie — podbił wszystkie kraje świata. (oprac. ter.)



„Siedzę sobie nad rzeką w bulającym fotelu, aby ogarnąć mnie i kołysał blues...”

Błyskawiczna ankieta sylwestrowa „Dziennika Bałtyckiego”

REPORTERZY „DZIENNIKA” ZWRÓCILI SIĘ WCZORAJ DO KILKUNASTU OSÓB — MIESZKAŃCÓW TRÓJMIASTA — ZADAJĄC KAŻDEJ Z NICH DWA PYTANIA:

1. JAKIE WYDARZENIE R. 1962 UWAŻA PAN (i) ZA NAJWAŻNIEJSZE I NAJDŁUŻEJ JE PAN (i) ZAPAMIĘTA?
2. JAK ZAMIERZA PAN (i) SPĘDZIĆ TEGOROCZNEGO SYLWESTRA?

A oto plon naszej błyskawicznej ankiety.

TADEUSZ BIAŁKOWSKI — sekretarz KW PZPR w Gdańsku:

1. Pokojowe rozwiązanie problemu kubańskiego i uniknięcie kataklizmu wojny.

2. Tradycyjnie na zabawie w gronie towarzyszy pracy i ich rodzin. Natomiast w Nowy Rok, korzystając z wyjątkowej aury, wezmę wraz z rodziną udział w kulgii.

PAWEŁ DRAWERT — dyrektor Zakładu Eksportowo-Importowego Centrali Spółdzielni Ogrodniczych:

1. Doprowadzenie do tego, że Malbork otrzymał nazwę portu, spełniając rolę zaplecza portów morskich — Gdańska i Gdyni. Nie bez dumy muszę powiedzieć, że nasz zakład pierwszy dołożył cegiełkę w rozwój portu malborskiego.

2. W domu. Wypływa to z konieczności, bowiem między 29, a 31 grudnia 1962 r. musimy załadować jeszcze na 6 statków około 1500 ton warzyw i cebuli. Nie pozwolę mi to na udział w Sylwestrze. Po północy będę oglądał program telewizyjny.

TAMARA JABŁOŃSKA — (spotkana u fryzjera):

1. Kraksa samochodowa moim „Volkswagenem” — wprowadzić nie groźna w skutkach, ale będą ją pamiętała przez całe życie.

2. Jeszcze nie wiem... Chciałabym już przygotowaną czarną welurową suknię, no i dodatki: długie wiszące klipsy.

MARIA JASIEŃCZAK — (pani spotkana u kosmetyczki):

1. Oczywiście zażegnanie kryzysu kubańskiego.

2. Moje projekty balowej, niestety, uzależnione od zlikwidowania grypowego samopoczucia.

STANISŁAW PAWŁOWSKI — oficer dyżurny Kaptanatu Portu w Gdyni:

1. Spokojne upłynięcie roku 1962, przede wszystkim zaś uniknięcie wojny, która byłaby katastrofą.

2. Z małżonką przy telewizorze.

URSZULA PALC — sprzedawczyni w stoisku z konfekcją w gdańskiej „Zbrojowni”:

1. Oczywiście zbiorowy lot radzieckich kosmonautów.

2. Z mężem na imprezie „Nasza jest noc sylwestrowa” w kinie „Warszawa”.

JANINA SKORYŃKO — pani z okienka (pocztowego) przy ul. Długiej w Gdańsku:

1. Wyróżnienie w pracy i wytypowanie mnie na kierowniczkę — kontrolny w Warszawie, dokąd wyjeżdżam 2 stycznia 1963 roku. Jadę jako jedyna spośród pracowników pocztowych Gdańska.

2. Urządzamy z koleżankami z naszego urzędu pocztowego zabawę prywatną w mieszkaniu jednej z koleżanek. Będzie dziewięć małżeńskich par.

STANISŁAW STAROSTA — komendant KD MO Gdańsk-Sródmieście:

1. W 1962 roku wprowadziliśmy się nareszcie do przyzwoitych pomieszczeń w nowym budynku przy ul. Piwnej. Poprawiło to nie tylko organizację pracy Komendy, ale także i nasze samopoczucie.

2. Z żoną na zabawie sylwestrowej w gronie milicjantów.

LECH STEFAŃSKI — dyrektor PPD „Dalmor” w Gdyni:

1. W br. rozpoczęliśmy penetrację dalszych wód, rozszerzając dotychczasowy zasięg o łowiska afrykańskie w oparciu o port Lagos w Nigerii, gdzie operuje od października m-t „Neptun”.

2. W poniedziałek spędzę najpierw czas z żoną w przedsiębiorstwie, a później na wspólnej zabawie sylwestrowej, organizowanej przez Radę Zakładową.

PIOTR STOLAREK — przewodniczący Prez. WRN w Gdańsku:

1. Od wielu lat teoretyzowaliśmy na temat obniżki kosztów w budownictwie, ale dopiero w roku 1962 przy budowie osiedla Szarych w Gdańsku uzyskaliśmy poważną i faktyczną obniżkę tych kosztów.

2. W pierwszym tygodniu roku 1963, przed rozpoczęciem roku, w naszym portu świadczyliśmy o naszym portowi świadectwo jego olbrzymiej mocy potencjalnej.

3. Na dobrej zabawie sylwestrowej w gronie bliskich przyjaciół, aktywnie uczestnicząc w wydarzeniach na sali.

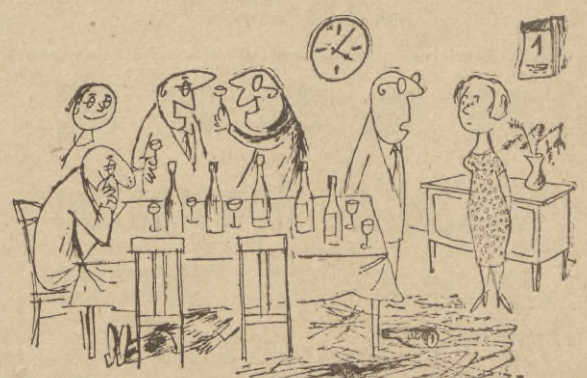
Dziękując serdecznie wszystkim rozmówcom za udział w ankiecie, życzymy spełnienia wszystkich projektów sylwestrowych i przyjemnej, miłej zabawy. Do zobaczenia w roku 1963.

Czesław STANKIEWICZ
Stanisław SZWENTNER

KRONIKA czasów pogardy

„Zaczynamy ten miesiąc w sytuacji, w której znanie się sytuacji Niemiec jeszcze nie nastąpiło w zdecydowany sposób, ale w coraz liczniejszych punktach staje się możliwe — i kto wie, czy miesiąc ten nie będzie się kończył już w szybkim tempie” — tak rozpoczyna się informacja zamieszczona przez Ludwika Landau pod datą 1 grudnia 1942 roku, a otwierająca drugi tom jego „Kroniki lat wojny i okupacji”, który pojawił się przed parą tygodniami na rynku czytelników, a w kilka miesięcy po ukazaniu się tomu pierwszego. Oba tomy (pierwszy z nich obejmując okres od września 1939 r. do listopada 1940, drugi od grudnia 1940 do czerwca 1943 r.) stały się swego rodzaju bestsellerem i to nie tylko w kręgach ludzi interesujących się specjalnie problematyką okupacji hitlerowskiej w Polsce. Znaną krytykę literacką, Andrzej Kijowski, wypowiadając się na temat przeczytanych w roku 1962 lektur, postawił na czołowym miejscu własnie „Kroniki” Ludwika Landau.

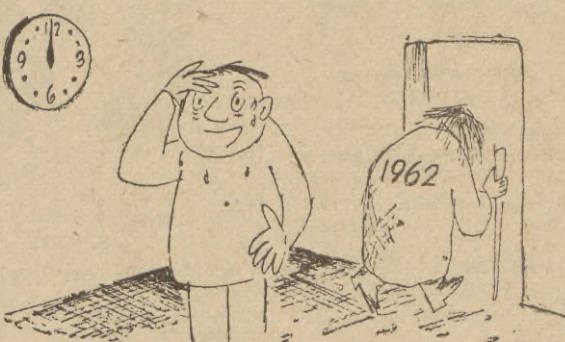
Państwowe Wydawnictwo Naukowe, które podjęło edycję „Kroniki”, zapowiada ukazanie się tomu trzeciego, który obejmie okres od lipca 1943 r. do lutego 1944. Tom ten zawierać będzie również wybór tekstów z wydawanego nielegalnie w latach 1940 — 42 pisma „Kronika Okupacji Niemieckiej”. Jak informuje PWN, ma to wypłynąć, która istnieje w „Kronice” z powodu niedostatecznej dotychczas jej części. (ZAP)



— No tak, ale do pierwszego znów cały miesiąc...



— P...północ się zbliża!



— Uf, nareszcie!



Rys. Z. JUJKA

Jak robi się wiosna?

ILJA
ILF

wiosna?

WIOSNA w Moskwie robi się tak. Najpierw w witrynach sklepowych firmy „Październikowa odzież”, należącej do indywidualnego handlowca I. A. Lapidusa, pojawia się li-rzyny plakaty:

Spotkanie wiosną w spodniach I. A. Lapidusa
Ceny umiarkowane

Przeczytawszy plakat — przechodnie zaczynają z podnieceniem wdychać powietrze. Lecz fiołkami jeszcze nie pachnie. Pachnie tylko trawą — żubrówką, zaprawą do wódki, którą handlują na ulicy Ochotny Rząd bardzo dorodzi obywatele w pomarańczowych półszubkach. Pada klujący, lekki jak aluminium, mroźny śnieg. I jak by się nie gorączkował I. A. Lapidus, do wiosny jeszcze daleko.

Potem do walki z klimatem przystępują sklepy gastronomiczne. W dniu, wyróżniającym się burzą śniegą, w oknie najbardziej luk-

susowego domu towarowego pojawia się inspektywny ogórek.

Dziewięć — zielony i przyszczytany, leży wśród mroźnych puszek konserwowych i przyciąga szerokiego konsumenta.

Długo stoi szeroki konsument przed witryną i lyla ślinę. Wtedy przychodzi wąski konsument w palcach z koinierzem z polskiego bobra i, zaplaciwszy za ogórek półtora rubla, zjada go. I długo jeszcze wąski konsument wonną i delikatną czka wiosną i fiołkami.

W ciągu tygodnia w sklepach pojawiają się w sprężadzie woal i batyst wszystkich odcieni czarnego i szarego koloru. Teraz już można nie wątpić w nadejście wiosny. Co zapaleńsze głowy zaczynają nawet rozprawiać o letnich wojażach.

I chociaż wichury śnieżne stają się coraz silniejsze, a śnieg skrzypi pod nogami jak żwir — wiosenny alarm ogarnia miasto.

Trzej pisarze ze zjednoczenia literackiego „Kuznia i folwark” za pośrednictwem prasy ogłaszają wszem wobec, że przewidują pieśń o całym kraju, bezpłatnie na prawiając po drodze rondla i buty najbardziej potrzebnych choźników. Cel — poznanie życia ludu pracującego i zbieranie materiałów dla przyszłych powieści.

Domy towarowe czynią jeszcze jedną rozpaczliwą próbę. Urządzają wielkie kiermasze wiosenne.

Zima odpowiada czymś w rodzaju lodowatego huraganu, wielkim kwietniowym antycyklonem. Śnieg zamraża i dźwięczy jak stal. Mroźne kominy wytryskują z nozdrzy i ust obywateli.

W tym czasie w domach towarowych sprzedają mineralne wódeczki „Harfa”, radykalnie chroniące przed potknięciem nóg.

Gorące głowy i entuzjaści kupują mineralne wódeczki



i radośnie przekonują się o tym, że wspólnymi wysiłkami mrozu i handlu uspołecznionego wódeczki postawione zostały na wymaganym poziomie — nogi rzeczywiście nie potnieją.

A śnieg wciąż pada.

Nie zwracając na to uwagi, gazeta wieczorna oznajmia, iż przyleciały z Egiptu pierwsze wiosenne ptaszki — „kołotuszka, bibrik i sinajka”.

Czytelnik gubi się. Dopiero zaopatrzony w ponadplanowy szereg drzewa, a tu masz ci los — przyleciały kołotuszka, bibrik i sinajka, ptaki wiosenne, ptaki, niosące w swych dziobkach błękitne niebo i upalne dni. Lecz podumawszy i przypomniał sobie, iż każdego roku czyta o tych zagadkowych ptaszkach, że nigdy jeszcze one nie czyniły wiosny i że samymi ich istnieniem obarczyć należy sumienie wieczornej gazety.

Przypomniał sobie, iż każdego roku czyta o tych zagadkowych ptaszkach, że nigdy jeszcze one nie czyniły wiosny i że samymi ich istnieniem obarczyć należy sumienie wieczornej gazety.

Wtedy „wieczornik” w rozpaczy oznajmia, iż na ulicy Bolszaja Ordynka, w domu nr 93, zaśpiewał żuk — samiec i że bardziej oczywistej oznaki zbliżania się wiosny nie można nawet wymyślić.

I tego samego dnia rozpoczyna się śpiewna zamięć w dzikich jej dźwiękach o toną okrzyki gazetarzy o

przedwczesnym samcu — śpiewaku.

W końcu kawkę zaczynają odczuwać sztybować nad miastem i oddajalnymi ściekami z szumem toczą się kawałki lodu. Obywatele otrzymują rewanż za swą cierpliwość. Ze złościwym zadowoleniem czytają w kronice wypadków z 22 kwietnia:

Nieszczęśliwy wypadek. Opadły z dachu domu nr 18 przy Kuźnickim Moście ogromny sopel ciężko zranił ob. M. B. Szpora — Knurowszczew, prowadzącego w gazecie wieczornej rubrykę „Jaka jutro będziemy mieli pogodę”. Ofiarę przewieziono do szpitala.

Poweseli obywatele, z rozkłiwieniem spoglądają na strumyki, które burząc się, pędzą wzdłuż krawężników ulic i zaczynają nawet z sympatią myśleć o Szporze — Knurowszczewie, chociaż ten od lutego głosił uparcie, że wiosna będzie wczesna i przyjazna.

Jednocześnie w prasie pojawił się reportaż o Kisłowodsku, należącej do pióra trzech pisarzy z grupy „Kuznia i folwark”. I obywatele, dziwiąc się, jak szybko pisarze chodzą teraz pieszo, przekonują się o tym, że wiosna nie tylko nastąpiła, ale i minęła już.

Thum. A. K.

(ILJA ILF, WYBITNY PISARZ I SATYRYK RADZIECKI. FELIETON TEN NAPISAŁ W ROKU 1929)

Czego sobie życzy w tonacji czarno-białej „Śmiało i szczerze“?

SAMOLUBNY, CO? EGOCENTRYCZNY? WSZYSCY SKŁADAJĄ NOWOROCZNE ŻYCZENIA INNYM, A DZIAŁACZKI I DZIAŁACZKI Z CZYTELNIKAMI ZAPOMINAJĄ O TYCH CZYTELNIKACH, PIŚMIE O SWOICH MARZENIACH, CZYLI O TYCH, KTÓRYCH ISTNIEJĄCE DZIAŁALNOŚCI, CZYLI O TYCH, KTÓRYCH ŻYCZENIA SĄ O POMOC I RĄDE?

CIERPLIWOSCI — NASZE INTERESY SĄ ZBIERNE: WSZYSCY CHCEMY, ABY ŻYCIE BYŁO ŁATWIEJSZE, PRZYSZŁOŚĆ — KULTURALNIEJSZE — SŁOWEM DOSKONAŁSZE, TYLKO NIE WSZYSCY STARAJĄ SIĘ, ABY JE TAKIM UCZYNIC.

PRZED paru dniami odwiedził nas czytelnik, który od wiosny „stara się” o przydział westfalki. Jeszcze w marcu br. złożył prośbę do właściwej dla jego rejonu Administracji Budynków Mieszkaniowych. I co? Ano właśnie: i nic.

Sprawa jak ów przysłowiowy medal — ma oczywiście dwa aspekty: pierwszy to milczenie ADM. Jak to się stało, że podanie wniesione według wszelkich reguł sztuki biurokracji, przez 8 miesięcy nie zostało zauważone? Nikt nie robił żadnych porządków, nie „upłynniał remanentów”, nie przeprowadzał kontroli? Czy petent cierpliwy, ufny, cichy musi być zawsze petentem nie załatwionym?

Istnieje jednak i ten drugi aspekt: bierność naszego czytelnika, autora prośby. Westfalki nie dostał, ale też i nie starał się dowiedzieć

co stało się z jego prośbą, nie odwołał się do zwierzchnika ADM — do Dzielnikowego Zarządu Budynków Mieszkaniowych, czy odpowiedniego wydziału Prezydium DRN lub MRN. Po prostu czekał. A kiedy mu się znużyło, przyszedł do naszej redakcji.

Kierując się tą samą zasadą (jaką — o tym niżej, na bieżąco zanaczysz, czy popychając artykułów żywnościowych „wali jak w dym” do „Dziennika” zamiast do Państwowej Inspekcji Handlowej, powołanej dla kontroli i ścigania nadużyć w handlu. Matka, której konduktor nie pozwolił przewieźć w tramwaju dziecięcą wózek, pisze listy do redakcji, pomijając absolutnym milczeniem dyrektora przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej).

POWIECIE, że to nie jest już bierność? Rzeczywiście: to właśnie jest ta dziwna zasada — nie wiemy, czy wygodnictwo, czy braku orientacji gdzie szukać pomocy interweniować i reklamować. Jedno jest pewne:

nie: takie postępowanie rodzi fałszywy mit o wszechmocy redakcji, o jej niezastąpionej roli, o wyroczni przez nią czytelników. Powtarzamy: fałszywy mit. Nie możemy nikogo wyręczać, staramy się tylko pomagać, a to jest zasadnicza różnica. Mit ten rodzi również zupełnie niezamierzone skutki. Do naszej pomocy, jak do ostatniej instancji, odwołują się ludzie umiający przebieżać przez życie, którzy przebieżają przez wszystkie możliwe instancje i urzędy. Nie dlatego, że tam ich nie załatwiają — dlatego, że wszystkie te władze miałyby wspólnie zdanie i podjęłyby jednomyślnie decyzję. Tyle tylko, że nie odpowiadają one autorowi skargi. I autor zawzięty, nieprzekonany, próbuje jeszcze raz u nas: może „Dziennik” specjalnie dla niego zmieni wszystkie wydane orzeczenia?

„Dziennik” nie zmieni. Uważamy, że w stabilizowanym już naszym życiu jest wystarczająca ilość urzędowych środków i prawnych metod dochodzenia swych interesów. Dyrektorzy i kierownicy wszystkich instytucji i przedsiębiorstw mają oznaczone dni i godziny przyjmowania skarg i zażaleń. Nad większością tych instytucji czuują (usytuowane na miejscu) placówki nadzoru, zwierzchnie, również powołane do załatwiania skarg. W wielu z nich istnieje specjalne komórki reklamacyjne, których pracownicy tylko za to biorą pieniądze, że załatwiają skargi.

Prawda — zdarza się też, że niestety nie załatwiają. Że robią to dopiero po interwencji redakcji, która właśnie wówczas zyskuje miano wszechpotężnej. Ale może podobną rolę spełniałyby również dobrze instytucja nadzoru nad obywatelami?

Oczywiście zdarzają się wyjątki, że nasza pomoc jest mimo wszystko konieczna. Ale właśnie POMOĆ — nie wyreka. Dlatego prosimy Was — Drodzy Czytelnicy — nie rezygnujcie ze swych praw i przywilejów, nie omijajcie środków prowadzących najszybciej do celu. Jesteśmy przekonani, że rozumiemy się dobrze: nie odcinamy się od Waszych prywatnych, indywidualnych kłopotów, nie odsyłamy Was tylko i wyłącznie do zainteresowanych władz i urzędów — nie! Nie

podobnego. Prosimy Was jedynie, abyście sami wykazywali jakąś inicjatywę.

DOPIERO potem przychodźcie do nas. Dopiero wtedy będziemy mieli o czym pisać. Bo mimo wszystko staramy się również pomagać Wam w Waszych drobnych kłopotach. Ale — prosimy: pamiętajcie — pomagać, nie wyręczać.

Najchętniej jednak przyjmujemy Was wtedy, kiedy poruszacie sprawy publiczne, społeczne, obchodzące większą liczbę ludzi. Takie załatwiamy z największą pasją i wiarą w celowość naszej pracy. Ich załatwienie przynosi też największą korzyść czytelnikom. Obowiązek czy chodź tu będzie o bezpośrednie połączenie tramwajowe Brzeźna z Gdańskiem (co udało nam się załatwić), czy o dogodniejszą godzinę otwarcia sklepów (z czym jeszcze różnie bywa), czy o uwagi na temat budowy trasy Gdańsk—Gdynia (których kilka uwzględniono w projekcie), czy o marnotrawstwo materiałów na budowach (temat stale aktualny), czy o zachowanie się młodzieży w miejscach publicznych takich jak kina, kawiarnie itp. (który to problem nadal oczekuje rozwiązania) — we wszystkich tych wypadkach poruszaliśmy sprawy nabrzmiałe, interesujące ogół społeczeństwa, dawałiśmy dowody bystrej obserwacji i obywatelskiej postawy. I takich właśnie kontaktów z czytelnikami życzylibyśmy sobie w 1963 roku, tego od Was oczekujemy.

Nasza rubryka „Śmiało i szczerze” stoi otworem dla tych wszystkich, którzy chcą wskazywać i piętnować marnotrawstwo mienia społecznego, brak kultury, niedoskonałe funkcjonowanie instytucji usługowych, plagę biurokracji, błędy w wychowaniu młodzieży, tan detę i braki w wyrobach przemysłowych — czyli te wszystkie przejawy naszego życia, które tak często dokuczają nam w szarym, codziennym dniu. I które razem chcemy i będziemy zwalczać. Powodzenia i sukcesów w tej walce życzymy w 1963 roku i Wam i sobie.

„ŚMIAŁO I SZCZERZE”

Pod znakiem nauki

• Dokończenie ze str. 3

siała się z nich wycofać — i oczywiście, jak się spisała naukowcy w porównaniu ze swoimi kolegami z innych krajów. Chciałoby się po prostu znać stopień, jak i jak się to dzieje przy końcu roku szkolnego. Jednakże w Nauce — przez wielkie „N” — nie wystawia się cenzurę, a na ocenę, dokonaną przez powołaną ku temu instytucję — Polską Akademię Nauk — trzeba jeszcze poczekać.

Jakakolwiek by jednak ta ocena nie była, wiadomości podane w prasie są dostateczne do stwierdzenia, że nauka polska nie stała w r. 1962 w miejscu, że posunęła się naprzód.

DEDAŁUS

Najpierw pokaż co umiesz...

NAJPIERW pokaż co umiesz, później krzyć wieszem i wobec: dajcie pieniądze. To straszone porzekadło, to najbardziej symptomatyczny wniosek z ogólnopolskiej narady dyrektorów i kierowników artystycznych 17 państwowych przedsiębiorstw i agencji estradowych, którą zorganizowało niedawno Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Uczestniczyliśmy już w drugiej tego rodzaju imprezie i bez przesady możemy stwierdzić: sympatyczna urzędniczka Min. Kultury i Sztuki, robiąca stenogram narady trudziła się nieopatrzenie — dyskusja pod względem merytorycznym nie różniła się od ubiegłorocznej. „Estrady” wciąż przeżywają te same trudności organizacyjno-finansowe. W przyszłym roku wystąpią one w spotęgowa-

nej formie: rady narodowe, zgodnie z poleceniem Ministerstwa Finansów, wstrzymały dla tych przedsiębiorstw dotacje, narzucając akumulację, ograniczyły limity na fundusz bezosobowy, z którego wypłacane są honoraria dla wykonawców i autorów tekstów. A więc stało się: „Estrady” wkroczyły na niebezpieczną drogę komercjalizacji.

Mogliśmy w tym miejscu (wiedząc, że komercjalizacja ma niewiele wspólnego z ideą upowszechniania kultury, co jest celem działalności „Estrad”) nie bacząc na naszą sytuację gospodarczą postuluować pod adresem rad narodowych i Ministerstwa Finansów: dajcie „Estradom” pieniądze, stosując wobec nich bardziej elastyczną politykę finansową — w przeciwnym wypadku utopimy się w

szmirze artystycznej — w latwiznie. Moglibyśmy...

Jednak do takiego stwierdzenia nie mamy moralnego prawa, bo skromnie mówiąc — „Estrady” nie spełniają właściwie swoich funkcji artystyczno-wychowawczych, bo już od dłuższego czasu właściwie nie mają, nie mają, nie mają — duże efekty finansowe. Nieważna jest jakość widowiska artystycznego — treść, forma — o powodzeniu kasowym decyduje wyłącznie głos naziwisko wykonawcy. Tak twierdzą dyrektorzy przedsiębiorstw i agencji estradowych i jak niekiedy starają się o to, aby kiepski program „uświetnić” naziwiskiem. To niestety nie jest stanowiącym.

JUŻ słyszymy głosy protestu: Nie można kwestionować wielkiej społecznej użyteczności „Estrad”. Przedsiębiorstwa dają rocznie ok. 20 tys. imprez dla 20 mln widzów. To prawda, ale część z nich to tylko zorganizowane imprezy solistów

lub zespołów sprowadzonych przez „Pagart” — reszta to bardzo słabe krajowe składanki. Brak dotacji, dobrych wykonawców, reżyserów, interesujących tekstów — dlatego mizerny poziom artystyczny tych programów, dlatego objawy ignorowania nowatorstwa formalnego — mówią ci z „Estrady”.

To mało przekonujące argumenty. Bo przecież powstają jednak oryginalne — pod względem formy i treści — widowiska estradowe i nie rodzą się bynajmniej w ciemniarach, w warunkach. Tylko... powstają poza „Estradami”. Przykłady? STS-owska „Wieża małobarna”, „Oskarżeni”, „Widowisko o Hoecie — wrogu ludzkości”, teatrzyk inscenizowanej piosenki „Tingel-Tangel”, „Dymek z papierosa”.

Jesteśmy pewni: w najbliższym czasie sytuacja na naszych scenach nie ulegnie poprawie. Przekonaliśmy się o tym podczas zorganizowanego w pierwszym połowie grudnia ogólnopolskiego, (zręcznie najciężaw, część z nich to tylko zorganizowane imprezy solistów

Może w następnej pięciolatce...

W PRAWDZIE zawarto już niezbędne porozumienie związane z zimową aktywizacją Wieżycy, lecz w organizacji niedzielnych występów nadal szwankuje współpraca organizacji turystycznych z związkami zawodowymi i organizacjami młodzieżowymi.

Na koniec bolączki piłkarskie. Tego się nie da ukryć. Wystarczy rzut oka na lirowe tabele. Lechia okupuje ostatnie miejsce w ekstraklasie, a Polonia i Bałtyk w II lidze. Perspektywy nieśmiałe. Działacze, piłkarze i trenerzy muszą robić co w ich mocy, by ustalić wybrnąć z impasu. Ustalimy więc plany treningowe, plany występów, czy nawet plany zasilenia zespołu utalentowanymi piłkarzami klas niższych. Nie planujemy jednak, u licha, który klub ma awansować, a który ma być zdegradowany. Takie tendencje mało ze sportem mają wspólnego, a inicjatorem i zwolennikiem tego rodzaju „planów” przy pomnie pewien dość znany przed laty fakt. Otóż na początku lat pięćdziesiątych nasze władze piłkarskie „za planowały”, że w ciągu 5 lat osiągniemy poziom węgierskiego futbolu. Czym skończyło się to planowanie, nie musimy chyba przypominać, zamieszczając zestawienie kolejnych naszych porażek z Węgrami w ostatnich latach...

PORA kończyć. Stałem się poruszyć najistotniejsze sprawy gdańskiego sportu anno 1962. Powstał obraz w tonacji czarno-białej. Tak, jakim jest sport. Bez upiększeń, ale i bez karykaturalnych przejawów. A jak będzie w 1963 roku? To już zależy od sportowców i działaczy.

Lech DRAPINSKI

W YMIENNY bodaj najistotniejsze: sala sportowa z widownią i zapleczem w Kwidzynie, stadion w Starogardzie, kryta pływalnia w SN WF w Oliwie, ogródki wodne w Golubiu. Przy-



Amerykański mistrz tańca, znany jako „Mister Mambo” — Bob Roberts — udziela lekcji nowego tańca „Bessa Nova”. Zdjęcia przedstawiają kolejne fazy tańca.

Andrzej KISZKIS

Z kulturą bywa różnie

• Dokończenie ze str. 3

za do życia, którego znajomość jest mi potrzebna. Jestem przecież poetką.

Jakiś rodzaj poezji pani uprawia?

— Poezję abstrakcyjną, bo nie zmusza to do intensywnego myślenia.

A swoją drogą, jak to czasem najsłabsze i najgłupsze nawet intencje bywają złe przyjmowane. O to jedna z czytelniczek w liście nadesłanym do naszej redakcji oburza się na „Wieczór” za zbyt, jej zdaniem, reklamę p. Karłowiny.

„Zdębiałam. Naprawdę zdębiałam z wrażenia. No, takiego fotosa w moim dzienniku Wybrzeża nie doczekałam się ani Pan Franciszek Penkowski, ani Pan Stanisław Flekszarowicz, ani oświecający młody pan Miroslaw Stećwicz...”

Andrzej KISZKIS

Co na przyszły rok oferują nam monopolisci spod znaku podkaszanej Muzy? Dużo — z wyjątkiem bardzo interesującego koszałskiego „Manekina”, szczecińskiego „Rosa and Rocku” oraz programu łódzkiej „Estrady” — skromnie odzianych dziewcząt, dużo piosenek w wykonaniu „gwiazdek”, które poza interesującą aparaturą niezmierzonym są nie wyrocznią (mamy oczywiście na myśli umiędzynarodowienie interpretacyjnej, wiele kaprałskich dowcipów, nudnych monologów, amatorów sztuki. Wdzieliśmy również programy szkolne, które u młodego widza mogą wywołać jedynie efekt: ziewanie.

BIORAC pod uwagę powyższe — nie dziwmy się, że wokół „Estrady”, powstała nieprzychylna atmosfera, nie dziwmy się, że ojcowie miast i województw nie chcą występować dłużej w roli dojrzałej krowy. Byliśmy tylko zażenowani, że po tej kompromitującej prezentacji estradowej dyrektorzy zabierający głos na naradzie ograniczyli swoje wystąpienia tylko do spraw finansowych, zapominając o zacytowanym powyżej straszącym porzekadło: „Najpierw pokaż co umiesz, później krzyć — dajcie pieniądze...” (le)

NASZE życzenia noworoczne

STANISŁAWIE FLEKSZAROWEJ

Bądź tematów nadal głodna i jak zawsze twórczo płodna.

GOSPODARCE KOMUNALNEJ

Nie omija was dorocznie to życzenie ani razu, byście sobie dodawali, a nam DALL — gazu.

TEATROM

Niech nie mówią w kuliachach o mierznych repertuarach.

AUTOROWI „WESOŁO W TROPIKACH”

Prawo masz, więc leż, ale... rób to też fair play.

TELEWIZJI

Mierz siły na zamiary, a nie na „Namiary”.

STANISŁAWOWI SZMIDTOWI

Neon już mamy „Gdańsk miastem kwiatów”, brakuje bagatel — rabatów.

STANISŁAWOWI PODRASZCE

Objazd

Zakończenia w roku nowym permanentnych zmian drogowych.

MIECZYSLAWOWI WOJCIKOWI

Odkryć pora Amerykę: Gdynia leży nad Bałtykiem.

KAZIMIERZOWI ROSADZINSKIEMU

Obys zdołał urealnić — bo to już i czas — schemat docierania z kulturą do mas.

HANDLOWCOM

Plany dystrybucji nadal są niezrealizowane, bo czy uda się np. kupić kilka szklanek?

RYBAKOM

RYBY

RYB NIE MA

W Zatoce Gwinejskiej łowią rekiny, chwatają okrywkę rybackie wyczmy, dlaczego więc nie jest w sklepach a co gorsza brak nie tylko rekina, ale nawet... dorsza.

Mówią przewodniczący rad narodowych trójmiasta:

Co osiągnęliśmy w 1962 roku i czego możemy się spodziewać w 1963 r.?



STANISŁAW SZMIDT, przewodniczący Prezydium MRN w Gdańsku ani sekundę nie zastanawia się nad odpowiedzią na postawione mu pytanie — jakie wydarzenie 1962 r. było najmniejszej dla miasta?

— Najważniejsze? Niezapomniana chwila zaszczytnego odznaczenia Gdańska Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Był to punkt kulminacyjny uroczystości obchodów X wieków naszego miasta, uświetnionych wizytą Władysława Gomułki i członków rządu

Możemy być dumni, że mogliśmy powitać doświadczonego gościa w rozświetlonym i w znacznym stopniu uporządkowanym już Gdańsku.

A chyba nikt nie zaprzeczy, że miasto nasze znacznie wypiękniło: 270 budynków na planowane 70 otrzymało nowe elewacje, przybyło nam 430 punktów świetlnych, wiele ulic i placów zdobiół zieleniec, jednym słowem Gdańsk zaczyna przybierać wielkomiejski charakter.

Olbryzim sukcesem 1962 r. jest budowa drogi państwowej nr 1 doprowadzona już do granic Sopotu, nie można też pominąć częściowego uporządkowania trasy WZ.

Dwu i pół kilometrowy odcinek olbrzymiej inwestycji Gdańska — trasy WZ, obecnie uroczystość miasta jeszcze do niedawna wyglądał wyjątkowo opłakanie. Do zmiany przyczyniła się przede wszystkim żołnierze i oficerowie KBW, którzy wraz ze swoimi rodzinami nie szczędzili wysiłku i czasu na prace porządkowe.

Nie mogliśmy zresztą niczego dokonać bez pomocy społeczeństwa, toteż pragnęliśmy w imieniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej podziękować wszystkim, którzy wykazali tyle zapału i zrozumienia dla potrzeb swojego miasta i tyle ambicji by uczynić je ładniejszym.

Wartość tegorocznych czynów społecznych, przekroczyła sumę 15 milionów złotych — to piękny sukces! Równie ofiarny jest udział

gdańszczan w zbiorce na budowę Szkół Tysiąclecia. Mówią o tym liczby — zabrane do 28 bm. ponad plan 1 milion 343 tysiące złotych.

Trzeba nam więcej szkół i więcej mieszkań. W bież. r. oddaliśmy o 500 izb więcej niż w r. ub.

Plan izbowy będzie wykonany, niestety nie osiągniemy sukcesu w planie budowy w stanie surowym. Wpłynęła na to poważnie kapryśna aura wiosenna no i dołki w tym roku niedobór ropy. Toteż troska gospodarzy Gdańska będzie za bezpieczeństwo powaźniej zwiększonego planu budownictwa mieszkaniowego w 1963 r.

Chcemy by przyszli użytkownicy nowych mieszkań bardziej je szanowali. Aby osiągnąć ten cel, a jednocześnie obniżyć koszty budownictwa oraz przyspieszyć wykonanie zadań wprawdziliśmy w Gdańsku ciekawy eksperyment. Zaapelowaliśmy do 500 rodzin, które w przyszłym roku otrzymają mieszkania o pomocy w budowie domów. Odzew przeszedł oczekiwania. Ludzie od wielu lat czekający na własne mieszkanie ofiarowują wolny czas, niedzielę i urlopy na pracę przy swoim domu.

Fachowcy pomogą przy robotach ślusarskich, monterkich, stolarskich itp., nie wykwalifikowani przy pracach ziemnych.

Rok, który odchodzi był dla Gdańska rokiem wyjątkowo wyjątkowej pracy. Rokiem zakończonych i rozpoczętych dużych inwestycji komunalnych, rokiem sukcesów naszych portowców i stoczniowców.

Należy życzyć sobie by następny był jeszcze lepszy!

(Jar)

Mimo pewnych trudności w realizacji zadań budownictwa mieszkaniowego wykonałmy jednak plan roku 1962 — mówi inż. **MIECISŁAW WÓJCİK**, przewodniczący Prezydium MRN w GDYNI.

— Już 21 grudnia otrzymaliśmy od DBOR telegraficzny meldunek o wykonaniu w 100,6 proc. planu budownictwa z funduszy rady narodowej. Oddaliśmy 4000 izb chociaż Gdyni przy było w ciągu tegoż roku tylko 3 200 mieszkańców.

— Można więc mówić o poprawie sytuacji mieszkaniowej?

— Tak, jeśli chodzi o budynki oddawane, bo niestety w stanach surowych wystąpiło opóźnienie, które będzie miało wpływ na oddawanie domów w roku 1963. Ale za to po uruchomieniu w 1963 roku oczyszczalni ścieków, będzie już można maksymalnie wykorzystywać tereny uzbrojone i projektować duże i zwarte osiedla.

Np. poczynił plan zabudowy Chylonii przewidując 4 tys. mieszkań, a po szczegółowej analizie zlokalizowano tam 48 tys., dzięki zmianie formy zabudowy (zwarta wysoka budowa zamiast małych domków). W podobny sposób zmieściliśmy plany dla Witomina, uzyskując tam 4 tys. izb. Tak więc na tym samym terenie prawie przy tych samych nakładach otrzymamy poważne oszczędności.

— Poważnym efektem było oddanie trzech nowych szkół w Dęptowie — Cisowej, przy ul. Zeromskiego i ul. Słowackiego. Należne w roku 1962 Gdynia po raz pierwszy od wielu lat wykonała plan zbiórki na szkoły Tysiąclecia, co pozwoliło nam rozszerzyć program budowy na rok 1963 i rozpocząć nową zbiórkę z czystym kontem, bez żadnych zadłużeń.

Chciałbym szczególnie podkreślić postępy budowy szpitala w Redlowie. Ja osobiście oceniam to jako sukces dyr. Czaplińskiego i mam dla niego wiele uznania za to, że w ciągu trzech lat potrafił przekształcić szpital w nowoczesny szpital.

— Co było cechą charakterystyczną minionego roku?

— Zacieśnienie naszej współpracy z portem. Mieliśmy liczne spotkania z przed-

stawicielami zarządów centralnych, Mar. Woj. i Urzędu Morskiego, na których omawialiśmy koordynację naszych zamierzeń inwestycyjnych i zasady współdziałania.

Np. w polityce zatrudnienia, bo z jednej strony trzeba uzupełnić deficyt sił roboczych w porcie, a z drugiej wystrzegając się sprowadzania ludzi z zewnątrz, aby nie pogarszać sytuacji mieszkaniowej.

— Jakie trudności napotykało poza tym Prezydium w swej działalności?

— W realizacji zadań budżetowych. Był to wprawdzie rok poważnego wzrostu naszego budżetu (ok. 315 mln), ale nie wykonaliśmy wielu pozycji planowanych dochodów wskutek rozbieżności między planami operacyjnymi przedsiębiorstw a budżetem.

— Z czym więc wchodzimy w rok 1963?

— Jeśli mam być szczerzy, to... ze strachem. Boimy się trochę krytyki za to, że znów rozkopniemy środowiska. Ale musimy to zrobić: wiele budynków, ogrzewanych z indywidualnych kotłowni, będzie podłączonych do magistrali ciepłowniczej, co przyniesie milionowe oszczędności.



— W sumie: jaka cenzurka dla roku 1962?

— Był to rok poważnego wzrostu uprawnień MRN, wzmoczonego kontaktu radnych z wyborcami, poważnych czynów społecznych, znacznego uporządkowania miasta bez nakładów inwestycyjnych. W sumie rok dobry, chociaż pełen trudności.

— Zyczymy więc, aby rok 1963 był jeszcze lepszy!

znaczenie łatwiejszy! (rt)

STANISŁAW PODRASZKO przewodniczący Prezydium MRN w SOPOCIE — przebywa obecnie na urlopie zdrowotnym, wobec tego rozmawiamy z wiceprzewodniczącym **BRONISŁAWEM CZEPUŁKOWSKIM**.

— Czy miasto wzbogaciło się w jakieś nowe obiekty, które by rozszerzyły jego funkcję jako kąpieliska?

— Nie, ale mijający rok jest dla nas mimo pozorów, bardzo owocny. Może te „owoce” nie są widoczne dla mieszkańców, ale... zaadaptowaliśmy wiele spraw, które stworzyły formalne podstawy dla przyszłego rozwoju kąpieliska: opracowano i zatwierdzono wstępne założenia budowy Łazienek Północnych, przygotowano formalną stronę ważnej inwestycji — pensjonatu przy ul. Chopina oraz hotelu „Bungalów” itp.

— Ale mamy bardzo wiele kłopotu w umieszczeniu tych inwestycji w portfelu robót na rok 1963. Jak dotąd nie udało się nam tego osiągnąć. Ale nie rezygnujemy... Podobna trudność wynika z budową biblioteki miejskiej, która mieścić się obecnie w lokalu, do którego inspektorat BHP zabronił nawet wchodzić. Cóż, kiedy i tu wykonawcy nie mamy.

— Czy sprawa zagospodaro-

wania pasa nadmorskiego w rejonie ulic E. Platier i Bitwy pod Płowcami była również przedmiotem zainteresowania Prezydium?

— Jak najbardziej. Nareszcie opracowaliśmy bardzo szczegółowy plan zagospodarowania tego pasa, ułożenia tu kompleksu trwałych ośrodków wypoczynkowych. Konkretnie: już przydzieliliśmy wielu instytucjom tereny do zabudowy trwałej.

M. in. CRZZ zbuduje tu ośrodek o 170 miejscach, Bydgoskie Zakłady Chemiczne — 120 miejsc, MSW — 300 miejsc, Warszawskie Zakłady Mechaniczne Budownictwa — 300 miejsc itp.

Słowem na miejsce namiotowisk, campingów powstana nowoczesne ośrodki idealnie usytuowane. Wiele z tych instytucji już przystępuje „do dzieła”.

— A teraz może o sprawach interesujących stałych mieszkańców Sopotu. Co dla nich zrobiono?

— Wspomnę choćby tylko o sprawach oświetlenia ulicznego: Sopot uważany jest za najjaśniejsze miasto w województwie. I chyba tak jest rzeczywiście. Do roku poprzedniego było w mieście 1007 punktów świetlnych, a w 1962 r. przybyło ich 495. Proporcjonalnie wzrost chyba duży, przecież 30 ulic otrzymało całkowite rzeźbiarstwo lub jarzeniowe oświetlenie!

— Z innych osiągnięć: nowy zbiornik wody o 300 metrach sześciu, 15,1 km wyremontowanych jezdní, 5 km nowych asfaltowych ulic, 17,1 km chodników. Nie bez wpływu na poprawę sytuacji mieszkaniowej jest to, że Nauczycielska Spółdzielnia Mieszkaniowa oddała w tym roku 85 mieszkań, Sopotka Spółdzielnia — 65, „Własne Mieszkanie” — 52.

— Kłopot jest natomiast z budownictwem Rady. Mamą pretensje do Woj. DBOR, która potraktowała nas po macoszemu, opóźniając budowę bloków przy Welherowskiej, bojąc się więc, że plany przydziałowe będą przez to zastrzeżone.

— Reasumując: jakie jest pańskie życzenie, czy marzenie na noworoczne?

— Przede wszystkim „wcisnąć” się do portfeli



wykonawczych z biblioteką miejską, „Bungalowem”. Łazienkami Północnymi. To są kluczowe dla nas sprawy. (E)



Migawki WUBRZEA

Śmiertelnego wypadku

nie zanotowano...

Z ruszającej kolejki elektrycznej oprócz młodych osób, wyskakiwały poważne panie z trudem łapiąc równowagę na obłożonym peronie. Jednocześnie od tych samych drzwi, już w biegu kolejki, szturmowała druga grupa — z zewnątrz.

Taki obrazek można było zobaczyć w ubiegłym piątku w Sopocie o godz. 16.07. Nie czekając aż wszyscy pasażerowie z ostatniego wagonu wyjdą,

a czekający wsiadają, kolejka zdażająca do Gdyni ruszyła spokojnie.

Parę osób zostało na peronie, parę pojechało o jeden przystanek za daleko. Reszta wyskoczyła, lub wskoczyła. Śmiertelnych wypadków nie zanotowano, ale czy wszystko jest w porządku? (sta)

Dosiego Roku!

Ten kto pozdrowienia świąteczne wolął pisać na kartkach noworocznych, aby je znaleźć przebiec musiał Gdynię wzdłuż i wzdłóż. Podobnie zresztą było w całym trójmieście. Tylko nieliczne kioski, i to w skąpych ilościach, miały takie pocztówki.

Wszędzie natomiast kupić można — i to do dzisiaj — karteczki pod hasłem „Wesołych Świąt”. Skąd takie uprzedzenie do noworocznych tradycji? (sta)

Milioner?

Miły to był obrazek, cieszący chyba każde oko. Ale najpierw od pocztówki. A więc sklep z aparatami radiowymi i telewizyjnymi przy ul. Rajskiej w Gdańsku. Wyboru naprawdę duży — począwszy od „Neptunów” poprzez „Rubiny”, „Smaragdy”, „Wawele” aż na „Klejnotach” czy innych, drogich (kilkanaście tysięcy zł kosztujących) telewizorach skończywszy. Po sklepie kręca się grupki ludzi — jedni kupują, drudzy na razie tylko oglądają aparaty. Wśród pierwszych zwrócił powszechną uwagę mężczyzna kupujący telewizory hurttem. Obejrzawszy dokładnie, zaczął wyliczać: „Proszę 4 „Klejnoty”; 2 „Rubiny”; 1 „Smaragd”...

— Milioner? — padło kilka pytań. Okazało się, że to Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Starogardzie kupuje tak mile prezenty swym świetlicom wiejskim. To się dopiero nazywa troska o placówki kulturalne! (zm)

HANDEL na Sylwestra i Nowy Rok

31 grudnia wszystkie sklepy branży spożywczej i przemysłowej czynne będą jak w dni powszednie, z tym, że sklepy dyżurne zostaną zamknięte również o godzinie 19. W wielu zakładach gastronomicznych odbędą się zabawy sylwestrowe.

1 stycznia wszystkie sklepy będą zamknięte, a kioski „Ruchu” jak w każdą niedzielę. Zakłady gastronomiczne czynne.

Na scenach trójmiasta:

„Trzy zwariowane dni” w Sopocie

„Roxy” w Gdyni

Jugosłowiańska komedia współczesna Żiwulowicia — „Trzy zwariowane dni”, z którą wystąpiła Scena Obrazowa Teatru „Wybrzeże” grana będzie w premierowej obsadzie aktorskiej w sopockim Teatrze Kameralnym dwukrotnie w dniach 30 grudnia o godz. 15.30 i 31 grudnia o godz. 19.

Bilety na dwa ostatnie przedstawienia tej zabawnej komedii są już do nabycia.



W sprawie odbioru czarnego plastikowego portfela z WIEK SZĄ SUMĄ PIENIĘDZY prosimy porozumieć się z kierownicą taksowki nr 1078.

W dziale „Smialo i Szczerze” znajduje się znaleziona w dniu 23 grudnia w pobliżu AM we Wrzeszczu damska RĘKAWICA KA z prawej ręki.

ZŁOTE CZOLENKA...

...pozostawił ktoś 28.XII po południu w wagonie kolei elektrycznej. Rozzagniona osoba może je odebrać u pani, która je znalazła. Trzeba tylko zażyczyć pod numer 31-69-38.

od godz. 11 do 15.

Komunikacja miejska na Sylwestra i w dni świąteczne

Dyrekcja WPK GG po daje do wiadomości, że w noc Sylwestrową TRAMWAJE nocne linii 20, 30, 80 i 90 będą kursować co 30 minut, linii 50 co 60 minut, oraz linii 60 co 40 minut.

TROLEJBUSY linii 220 do Cisowej będą kursować co 30 minut, linii 230 do Kacka co 60 minut, oraz autobusy linii 240 na trasie Oksywie-Oliwa co 60 minut.

AUTOBUSY linii 101 na trasie Gdańsk — Gdynia będą kursować do godziny 23.30 co 15 minut, a następnie do 7 rano co 30 minut.

Jednocześnie WPK GG podaje, że z powodu małej frekwencji tramwaje linii 14 w dni świąteczne w okresie zimowym będą kursować tylko w godzinach popołudniowych.

Z kroniki wypadków

Podczas przeładunku węgla przy nabrzeżu Duńskim w porcie gdynskim poniósł śmierć Franciszek Czerwinski. Z nieustalonych przyczyn wpadł on do lejka transportowego miaru węgla i został przasypany węglem.

We Wrzeszczu na skrzyżowaniu Alei Wojska Polskiego i ulicy Chopina samochód osobowy „Warszawa”, należący do Spółdzielni Pracy Budowy Kotłowni w Gdańsku, wymusił pierwszeństwo przejazdu przed tramwajem linii 27. Wskutek zderzenia oba pojazdy zostały uszkodzone. Ofiar w ludziach nie było.

Wczoraj przed południem u zbiegu ulic Chodackiego i Karłowicza we Wrzeszczu, furgon „Warszawa”, należący do GPR, uderzył na tył podwozia furgonu Jelonek. Przemianego Jelonek w Gdańsku. W rezultacie oba pojazdy zostały uszkodzone.

Noworoczne życzenia

Z okazji rozpoczynającego się Nowego Roku 1963, Komitet Miejski i Komitety Dzielnicowe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku, serdecznie pozdrawiają członków partii, wszystkich ludzi pracy naszego miasta, składając jednocześnie wszystkim wiele pomyślności w pracy społecznej i szczęścia w życiu osobistym.

Niechaj Nowy Rok 1963 będzie dla Was Drodzy Towarzysze Przyjaciele rokiem dalszych zwycięstw, osiągnięć produkcyjnych i kulturalnych, rokiem uporządkowania gospodarki i wydobywania rezerw, skierowanych na tworzenie nowych dóbr, upiększenia naszego ukochanego miasta Gdańska. Uczynmy wszystko by każdy z nas czuł się pełnym i odpowiedzialnym gospodarzem swojego zakładu pracy. Zyczymy Wam Drodzy Towarzysze wszystkich naszych najlepszych.